№ 239 Sobota 20 października (2 listopada) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Ś. † P.

WACŁAW LIPKOWSKI

po krótkich cierpieniach, zmarł dnia 5-go października 1907 roku, przeżywszy lat 37.

Pogrzeb odbył się w Ternówce, gub. podolskiej dnia 9-go października, poczem zwłoki złożono w grobach rodzinnych.

3740—5—3

Wszystkim, którzy uczcili pamięć zmarłej

Ś. † P.

KAROLINY DYNOWSKIEJ

serdeczne „Bóg zapłać" składa

3775r **RODZINA.**

KALENDARZ.

20 (2) Sobota — Ireny.
21 (3) Niedziela — Jana Kantego.
22 (4) Poniedz. — Korduli.
23 (5) Wtorek — Romana.
24 (6) Środa — Rafała Arch.
25 (7) Czwartek — Kryspina.
26 (8) Piątek — Ewarysta.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Gorączka brazylijska.

Masowa emigracya ludu polskiego do Brazylii w r. 1889 skończyła się, jak wiadomo, katastrofą. Myśmy utracili dużo sił żywotnych i dla kraju niezbędnych, masy zaś emigrantów w dali od ziemi ojczystej spotkała—nędza.

Przyczyniły się ku temu fakty najróżnorodniejsze, nie wykluczając nadużyć ze strony rządu brazylijskiego. Główną atoli przyczyną była ta okoliczność, że rząd, równie jak i społeczeństwo polskie, nie przewidział, że prąd emigracyjny porwie odrazu takie masy, na których przyjęcie nie będzie on odpowiednio przygotowany.

Silny i raptowny napływ emigrantów doprowadził wówczas do kataklizmu, zabrakło bowiem dla znacznej ich części nie tylko wymierzonych, gotowych do rozdania gruntów i chat, lecz zabrakło nawet miejsca w prowizorycznych barakach, gdzie wśród strasznej ciasnoty i brudu, wśród szerzących się coraz straszliwiej chorób, wychodźcy nasi, zmizerowani długą podróżą i złem odżywianiem się, dręczeni niepewnością o jutro i tęsknotą za porzuconym krajem, musieli całymi miesiącami wyczekiwać na wysłanie ich na miejsce przeznaczenia, na owe grunta, do których się rwała ich wieśniacza dusza. Wszystko to nie miałoby miejsca, gdyby ruch wychodźczy ujęty został w pewne tamy i skierowany węższym strumieniem. Lecz tego nie mógł dokonać, gdyby nawet miał w tym kierunku jaknajlepsze chęci, rząd brazylijski, a obowiązek w tym względzie ciężył na naszem społeczeństwie i przez nas samych został zaniedbany.

Niemniej ważnym powodem była i ta okoliczność, że wielu naszych wychodźców, nie zdając sobie sprawy z olbrzymich rozmiarów Brazylii, nie wiedziało, że wypadnie im ściśle określić miejsce osiedlenia i stąd, zapytywani na miejscu przez urzędników brazylijskich, gdzie pragną się osiedlić, wybierali na chybił trafił okolice, niejednokrotnie dla osiedlenia nieprzydatne, nędzne pod względem klimatu i gleby.

Wreszcie prądowi emigracyjnemu dało się porwać wiele jednostek i rodzin, które dla własnego dobra powinny były bezwarunkowo pozostać w kraju, jedne dlatego, że posiadały tu własne gospodarstwa i zupełnie znośne warunki bytu, drugie wobec faktu, że tworząc proletaryat miejski, nie nadawały się zupełnie do ciężkiej i obcej sobie pracy na roli, zwłaszcza do karczowania dziewiczych lasów brazylijskich. Jednych i drugich można było choćby w części powstrzymać w kraju przez odpowiednie uświadamianie i argumentacye, oparte na znajomości rzeczy i dyktowane prawdziwą życzliwością.

Dzisiaj zagraża nam nowa gorączka brazylijska. Do ludu poczynają się przekradać głuche pogłoski o gruntach w Brazylii o bezpłatnej podróży za ocean i t. d.

Czy społeczeństwo nasze jest przygotowane do odparcia tego nowego niebezpieczeństwa?...

Zupełnie słusznie pisze „Polski Przegląd emigracyjny":

„Nasza klasyczna apatya w kwestyach społecznych podobną jest do trwałej drzemki, z której od czasu do czasu budzi nas dopiero trzask krokwi płonącego nad naszą głową dachu. Gdy już dym nas dusić zaczyna, gdy już pożar dokoła szaleje, wtedy dopiero zabieramy się do ratunku, rzucamy się do szukania sikawek, które z pewnością okażą się zepsutemi, i wody, której nie będzie pod ręką w dostatecznej ilości, — i szukamy tego tak długo, aż z domu pozostaną zgliszcza... Więc pragniemy już tylko odnaleźć winnych (pragniemy—bo wszak nasze „dobre chęci", to najtańszy towar!), spieramy się między sobą o to czas jakiś, kiwamy smutnie głową i, powzdychawszy żałośnie, niebawem oddajemy się znów słodkiej drzemce, choćby na bardzo twardem łożu. Sikawki w dalszym ciągu nienaprawione, to prawda, lecz „jakoś to będzie".

Pismo powyższe, nawołując do baczności, twierdzi, że w obecnej chwili nasuwa się każdemu, kto ma styczność z ludem, gorliwe i rozumne ostrzeganie go przed przedwczesną emigracyą do Brazylii, zanim rząd brazylijski nie ukończy ostatecznie wszystkich robót przygotowawczych, jakie muszą poprzedzić kolonizacyę i dopóki nie zostanie ogłoszony bezpłatny przewóz emigrantów przez morze. W tym też celu należy jaknajszerzej rozpowszechniać odezwę wice-konsulatu brazylijskiego w Warszawie, który ogłaszając ją w dziennikach, doniósł, że potrafi być pożyteczny.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Sprawy francuskie. — Program pracy izby deputowanych. — Rocznica rządów p. Clemenceau. — Wybory do rad gminnych w Belgii. — Król Leopold belgijski na dobrowolnem wygnaniu. — Sielanka królewska).

Izba deputowanych francuska rozpoczęła swe obrady i w myśl programu rządowego postawiła na porządku dziennym trzy sprawy najbardziej pilne: dyskusyę polityczną nad wypadkami w Marokko, budżet na r. 1908 i projekt podatku osobisto dochodowego. W sprawie marokańskiej zgłoszono trzy interpelacye, na które rząd postanowił odpowiedzieć dopiero po ogłoszeniu dokumentów politycznych w t. zw. *Livre Jaune*, którą p. Pichon przygotowuje na początek listopada. Minister spraw zagranicznych uważa, że nie jest to wcale sprawa pilna a rozprawa nad interpelacyą marokańską może być odłożona na później. W myśl tych wywodów p. Pichon, postanowiono rozprawę nad interpelacyą w sprawie wypadków w Marokko przeprowadzić dopiero 8 listopada. Budżet na rok przyszły nie jest jeszcze gotowy. Komisya budżetowa rozpoczęła właśnie swe prace, a przewodniczący komisyi budżetowej p. Berteaux zapowiedział, że w każdym razie przed upływem miesiąca budżet będzie przez komisyę budżetową wykończony tak, że izba deputowanych może jeszcze w ciągu pozostałych dwu miesięcy budżet uchwalić i nie będzie potrzebowała jak w roku zeszłym uciekać się do uchwalania kilku prowizoryów budżetowych. Co się tyczy trzeciej sprawy, podatku osobisto-dochodowego, to minister skarbu, p. Caillaux, przyrzeka, że sprawa ta przyjdzie stanowczo w styczniu przyszłego roku na porządek dzienny obrad izby deputowanych.

Tak więc gabinet p. Clemenceau przetrwał pierwszy rok swych urzędów—mimo wszystkie trudności, jakie się w tym roku nagromadziły — zwycięsko. Nie wiele gabinetów francuskich trzeciej republiki mogło cały rok utrzymać się przy rządzie; gabinet p. Clemenceau należy do wyjątkowych, którym udało się przeżyć dłużej, aniżeli przeciętny okres czasu życia ministeryalnego we Francyi. W tym czasie musiał pokonać walkę z syndykatami, wydaną p. Briandowi przez lewe skrzydło socyalistów, walkę z chłopami uprawiającymi wina na południu Francyi, którzy doprowadzili do otwartej rewolty przeciw rządowi i — walkę z antymilitarystami właśnie w okresie, w którym Francya musiała wysłać swe okręty wojenne i swe wojska do Casablanca. Z tych wszystkich ciężkich prób wyszedł gabinet p. Clemenceau zwycięsko.

Walka z syndykalistami zakończoną została zupełnem zwycięstwem rządu, którego socyalistyczny minister oświaty Briand tak samo energicznych używał środków dyscypliny biurokratycznej, jak każdy inny burżuazyjny minister w każdym reakcyjnym gabinecie. Tak samo usuwał ze służby publicznej nieposłusznych urzędników, tak samo karał i kazał wytaczać procesy dyscyplinarne nauczycielom.

Przesilenie winnic w południowych departamentach Francyi było ciężkie i dotąd nie jest ukończone, owszem, wskutek długotygodniowych deszczów i niszczących południe Francyi wylewów rzek, położenie ekonomiczne rolników francuskich, uprawiających wino, pogorszyło się, ale o ruchu rewolucyjnym niema mowy. Radykalny rząd p. Clemenceau tak samo nie wzdragał się użyć środków represyi przy pomocy policyi, a gdy ta nie wystarczyła, wojska, jak każdy najbardziej policyjny rząd. W sprawie antymilitarystów rząd zajął postawę bezwzględną i tłumi ten rewolucyjny ruch wszelkimi środkami władzy, pomimo, że w gabinecie zasiadają dwaj ministrowie socyaliści. W sprawie marokańskiej puścił się rząd na ryzykowną wyprawę wojenną i dziś jeszcze niepodobna przewidzieć skutków tej polityki Francyi w Marokko.

Nieprzyjaciele gabinetu Clemenceau nie potrafili dotąd uzyskać większości w izbie, mimo, że najważniejsze sprawy były w grze i że już większość rządowa kilkakrotnie się chwiała. Dysydenci—bo tak nazywają radykałów pracujących przeciw gabinetowi Clemenceau — polują już oddawna na fotele ministeryalne. Przyszły gabinet dysydentów ma już pono być oddawna złożony. Na razie musi się cieszyć tylko nadzieją. Niema bowiem powodu w tej chwili do przewidywania przesilenia gabinetowego we Francyi. Na spadek po Clemenceau oczekują deputowani, byli ministrowie Berteaux, Buisson, Doumer, Millerand i Pelletan—jak dotąd, napróżno.

* * *

W Belgii odbywały się w ubiegłą niedzielę wybory do rad gminnych w całym kraju. W celu zdobycia rad gminnych usiłowali socyaliści zawiązać kartel z liberałami dla zwalczenia klerykałów. Szło głównie o wzięcie szkół ludowych w ręce przez socyalistów i o usunięcie licznych w belgijskich miastach szkół wyznaniowych, utrzymywanych przez kongregacye. Kartel socyalistyczno-liberalny zawiązano jednak tylko na prowincyi. W stolicy Brukselli, kartel nie przyszedł do skutku, gdyż oparli mu się t. zw. doktrynerzy-liberali. Wskutek kartelu socyalistyczno-liberalnego odnieśli socyaliści zwycięstwo przy wyborach do rad gminnych w Antwerpii, Gilles, St. Josse, Jette St. Pierre, tudzież we wszystkich przemysłowych centrach i w górniczych miastach w Charleroi, Rausart i in. Natomiast katolicy pobili socyalistów i liberałów we wszystkich gminach wiejskich, tudzież w miastach Brügge, Diest, Louvain, Chimay, Tournai i na przedmieściu Brukselli, Anderlecht i Schaerbeck. W samej stolicy, gdzie, jak powiedzieliśmy, nie przyszło do kartelu między socyalistami a liberałami pozostał i nadal obecny stan rzeczy, gdzie połowa reprezentantów miejskich należy do liberałów. Druga połowa rozdziela się w różnej mierze na katolików i socyalistów. Walka rozegrała się pod hasłem politycznem wyborów powszechnych do gmin, wprowadzenia nauki obowiązującej w szkołach publicznych gminnych i reform w dziedzinie polityki komunalno-społecznej. Wynik tej walki nie wiele zmienił w kraju obecny stan rzeczy, a zupełnie nic nie zmienił w stolicy, w Brukselli, gdzie wszystkie trzy walczące stronnictwa pozostały i nadal w tej samej sile.

Kiedy w kraju odbywają się powszechne wybory do rad miejskich, a na porządku dziennym izb znajduje się doniosła sprawa Congo i stosunki tej królewskiej kolonii do Belgii — król belgijski, słynny Leopold, przezwany także Cleopoldem — zniknął i jest nie do odszukania. Od kilku miesięcy Leopold II wyjechał z Belgii. Od miesiąca pojawiają się w brukselskim „Moniteur Officiel" dekrety królewskie, datowane z Royat we Francyi. Tymczasem poszukiwania w Royat za królem spełzły na niczem. Pokazało się, że króla Leopolda wcale tam niema już od 27 września. Bawi bowiem wraz z swą faworytą Blanche Delacroix, której nadał tytuł baronowej Vaughan na zamku Lermoy obok Longjumeau, należącym do króla cukrowego francuskiego, p. Henri Say. Na zamku Lermoy odbywały się tajemnicze urodziny syna królewskiego, którego, jak „Matin" donosi, zapisano do metryk urodzenia w gminie Longpont, jako syna Blanche Delacroix, bez zatrudnienia i ojca nie nazwanego—*père non denommé*.

Król Leopold belgijski w departamencie Seine-et-Oise zakrawa na znany typ z powieści Daudeta: *Les rois en exil*...

W.

Baron Beck, Rusini i Polacy.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Wiedeń, 28 października.

(A.) Zaraz po zebraniu się rady państwa, posłowie ukraińscy poczęli grozić obstrukcyą. Zatamują—mówili—obrady izby poselskiej na wypadek, jeżeli rząd nie uwzględni ich życzeń narodowo-politycznych. Przedewszystkiem w sprawie uniwersytetu lwowskiego, stawiali żądania wygórowane. Gdyby gabinet Becka je przyjął, uniwersytet lwowski zmieniłby swój charakter. Z uniwersytetu polskiego zmieniłby się w polsko-ruski, potem w rusko-polski. Dalsze życzenia tyczyły administracyi politycznej w Galicyi. Ukraińcy (tem mianem oznaczam Rusinów-radykalistów) zagięli parol na skład polski i na polskie urzędowanie władz galicyjskich.

Lecz właśnie wygórowane żądania Rusinów, oraz ich taktyka skrajna kryły w sobie zadatek niepowodzenia. Baron Beck wyznaczył przywódcom ukraińskim posłuchanie zaraz w pierwszych dniach po zebraniu się rady państwa. Panowie Ukraińcy przypuszczali w zaślepieniu naiwnem, iż taktyką najlepszą będą groźby.

— Ekscelencyo—rzekł skądinąd rozumny i przyzwoity poseł ruski, Romańczuk—klub ruski nie pozwoli na uchwalenie ugody węgierskiej, jeżeli naszym żądaniom nie stanie się zadość. Urządzimy obstrukcyę.

Efekt nie odpowiedział oczekiwaniom. Baron Beck wcale się nie przeraził gróźb ukraińskich. Wstał i rzekł głosem podniesionym:

— Skoro tak panowie grozicie, nie mam z wami więcej co gadać. Róbcie obstrukcyę. Przeszkadzajcie załatwieniu ugody w drodze parlamentarnej! Ale pamiętajcie, że odpowiedzialność za udaremnienie tak ważnej sprawy państwowej spadnie na Rusinów.

Poseł Romańczuk zarumienił się powyżej uszów.

— Zaszło nieporozumienie — zaczął bąkać—nie powiedziałem, że to my będziemy robili obstrukcyę. Chciałem powiedzieć, iż naród ruski wymaga od swych posłów, aby obstrukcyą nie dopuścili do uchwalenia ugody na wypadek odrzucenia przez rząd naszych postulatów.

Konferencye toczyły się dalej, ale na razie nie dawały rezultatu. Baron Beck potrzebuje większości celem uchwalenia ugody. Koło Polskie ma 55 głosów. Bez ludowców i bez „dzikiego" d-ra Grossa, który lada miesiąc wstąpi do Koła polskiego, Rusini posiadają tylko 33 głosy. W tem pięciu posłów z Bukowiny. Posłowie ruscy z Bukowiny muszą głosować za ugodą. Zawdzięczają wybór poparciu władz politycznych. Potrzebują tego poparcia ciągle. Rząd centralny forytuje na Bukowinie Rusinów na szkodę Rumunów i Polaków. To poparcie musiałoby ustać, gdyby posłowie ruscy z Bukowiny wystąpili przeciwko rządowi w pierwszorzędnej sprawie państwowej.

Dalej, z 28 pozostałych posłów ruskich, pięciu należy do stronnictwa staroruskiego. Z klubu wspólnego wystąpili. Za ugodą będą głosowali, jako ludzie politycznie bardziej wyrobieni i wytrawniejsi, niż Ukraińcy.

Znowu pięciu mniej. Ale nie na wszystkich 23 pozostałych może gabinet liczyć, nawet, gdyby zaspokoił wszystkie żądania narodowe ruskie. Socyaliści Semen Wityk i Ostapczuk, radykaliści o popędach anarchicznych: adwokat d-r Trylowski, dziennikarz Budzynowski, wydawca „Hajdamaków" Petrycki, może nawet i ks. Wojnarowski stanowczo będą głosowali przeciwko ugodzie. Muszą! Inaczej nie mogliby się swym zradykalizowanym wyborcom pokazać na oczy.

Naprawdę więc rząd pozyskałby w najlepszym razie 17 — 18 głosów ruskich. Straciłby zaś niechybnie 55 polskich. Więcej nawet! Bo 17 ludowców głosowałoby także przeciwko ugodzie. Względy opozycyjne nie pozwoliłyby im popierać rządu, gdyby Koło polskie przeszło do opozycyi.

Rokowania z Rusinami prowadzone przez kilka dni, a potem przerwane, podjął rząd znowu w tygodniu ubiegłym po odbyciu konferencyi z przywódcami Koła polskiego. Polacy postawili warunek: rząd może porobić Rusinom tylko takie ustępstwa, które zaakceptuje Koło polskie. Na uniwersytecie lwowskim Rusini otrzymają nowe katedry i pewne ustępstwa językowe, jeżeli parlament uchwali i cesarz opatrzy sankcyą ustawę, która zagwarantuje uniwersytetowi lwowskiemu charakter Szkoły głównej polskiej.

Ukraińcy chcieli w początkach zeszłego tygodnia z pomocą tak zwanego wniosku nagłego uniemożliwić pierwsze czytanie ustaw ugodowych. Ale wnet cofnęli ów wniosek.

Na złość Ukraińcom chwycili się owej taktyki dwaj posłowie staroruscy: d-r Markow i d-r Hlibowicki. Ale tylko w celach demonstracyjnych. Osiągnięta przez nich zwłoka—24 godzin—świadczy dostatecznie, iż była to chęć zrobienia psoty Ukraińcom, by ich można przedstawić w oczach ludu, jako oportunistów.

Z prasy polskiej.

Przed tygodniem p. Jan Popiel z Wójczy umieścił w „Słowie" warszawskiem brutalny list, rzucający długi szereg fałszywych a nawet cynicznych oskarżeń na Demokracyę Narodową. W odpowiedzi „Gazeta Codzienna" i „Kuryer Warszawski" dały artykuły niemniej namiętne, ostre i może nazbyt silne. Nie dawaliśmy tych głosów w naszym „Dzienniku", wychodząc z zasady, że tylko polemika nie wychodząca ze ścisłych granic spokoju może przynieść rezultaty dodatnie i pożądane. Taki właśnie głos spokojny i poważny rozległ się obecnie ze szpalt „Słowa". Dawny radca komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego p. Stanisław Skarzyński tak o liście p. Jana Popiela pisze:

«*Vous vous fâchez — donc vous avez tort*»—mówią słusznie Francuzi.

Tylko w uniesieniu gniewu i namiętności można miotać zarzuty, w których prawda miesza się z błędem, wytknięcie błędu z błędem jeszcze większym, sąd słuszny ze — złośliwością. Tylko uprzedzenie pozwala zapominać, że są sprawy choćby słuszne, które brat bratu wymówić może, ale których nie godzi się głosić przed szeregami stojącymi z nabitą bronią, gotowemi godzić w piersi obu.

Nie należę do stronnictwa, które w sposób gwałtowny zaatakowane zostało, tak jak nie rozumiem wogóle u nas stronnictw, dopóki wszyscy jesteśmy jedynie stroną — nie mogłem jednak doczytać do końca listu p. Jana Popiela

w «Słowie» bez uczucia najwyższego bólu i zwątpienia w przyszłość naszego kraju.

Tyle talentu, tyle werwy, tyle szczerego przekonania od człowieka ze wszech miar zacnego, na to jedynie, aby tworzyć lub powiększać rozłam w biednem naszem społeczeństwie. Tyle argumentów w dobrej wierze wypowiedzianych a tak fałszywych, tak z «prawdziwą» historyą i «rzeczywistym» stanem rzeczy niezgodnych!

Co wspólnego ma nasza Narodowa Demokracya z masonami z konwentu francuskiego, lub tymi, co «obrzucali błotem» Dąbrowskiego i księcia Józefa (ja słyszałem tylko, że Dąbrowski i książę Józef wzajemnie obrzucali się jeśli nie błotem, to zarzutami)? Jakie jest pokrewieństwo duchowe między tem stronnictwem a tymi, którzy dali się unieść naturalnemu uczuciu oburzenia, jakie swem postępowaniem w armii polskiej wywołały brutalne czyny naczelnego jej wodza?

Jaka jest owa wspólność myśli, o którą posądzeni są nasi posłowie do sejmu państwowego, a która łączyć ich ma z ludźmi, którzy udaremnili zamiary margrabiego Wielopolskiego, ich, którzy w skromnym swym projekcie tak zwanej «autonomii», żądają obecnie mniej niż pragnął dla kraju zapoznany patryota z r. 1862.

Skąd dla męża tak rozumnego jak p. J. Popiel, rok 1830 może wydawać się czemś innem jak rewolucyą wojskową, dająca się usprawiedliwić wyczerpaniem cierpliwości bohaterskich wojsk, które prowadzone kiedyś przez największego wodza świata, nie mogły uledz obelgom słownym i czynnym niedołężnego, a nieprzebierającego w środkach generała?

Dlaczego oskarżać kraj, że odruchem naturalnym poparł wybuch swych nieszczęsnych synów w r. 1830 lub dawać «błotny» podkład temu ruchowi w r. 1863, gdy tenże był niczem innem jak następstwem podniesionej przez drugie cesarstwo francuskie kwestyi narodów uciśnionych, zwycięzko na polach Magenty i Solferino rozwiązanej?

Dziś można z emfazą i ku uciesze niewybrednych nazywać «małpowaniem Włoch» to, co było nieomal imperatiwem, skoro szło z własnych ust najpotężniejszego podówczas monarchy świata i poparte było notami trzech najpotężniejszych państw europejskich! Prawda historyczna zatem jest nietylko inna nieco, ale wprost przeciwna takiemu traktowaniu ofiar z r. 1863.

Porachunki obecne p. Popiela ze stronnictwem Narodowo-Demokratycznem nie odznaczają się większą ścisłością niż jego retrospektywne sądy i paralele.

Zapewne, iż stronnictwo to, sterujące polityką naszą w obu sejmach państwowych, popełniło niejakie błędy—do których zaliczyć należy: uchylenie czoła przed absurdnym projektem wywłaszczenia, a stąd zniewagę wyrządzoną naszej kulturze—oraz uzasadnianie autonomii prawami historycznemi, czerpanemi z traktatów, przy których układzie byliśmy za drzwiami, zamiast oparcia żądań naszych na dobrze zrozumianym interesie ogólno-państwowym. Poza tem jednak stronnictwo to oddało i oddaje krajowi niepożyte usługi, które widocznie p. Popielowi są niewiadome.

Ono to uświadomiło ciemne warstwy krajowe o stanie sprawy narodowej, ono przyczyniło się do rozpowszechnienia oświaty ludowej; ono uspakajało ruch strajkowy na wsiach, ono śmiało wystąpiło otwarcie przeciwko gwałtowi przewrotu, wywołanemu bezrobociami fabrycznemi. Pomawianie stronnictwa o «wypiastowanie socyalizmu», jest prostą ignorancyą kwestyi, czem jest ów socyalizm chwili obecnej, skąd powstał i dlaczego nie potrzebował piastowania, aby wzrosnąć w siłę, z którą należy się liczyć, jako liczyć się wypada z każdą sprawą naturalną, a w wielu razach—sprawiedliwą.

Szanowny autor inkryminowanego listu nie zdaje sobie sprawy ze składu Narodowo-Demokratycznego stronnictwa i nie wie widocznie o tem, że plwając na nie, swe własne znieważa ciało.

Stronnictwo to składa się w znacznej części ze szlachty i tych warstw mieszczańskich i przemysłowych, których w żadnym razie o tendencye przewrotowe posądzać nie można.

Czy nie prostszą drogą dla tak szanownego i zrównoważonego męża, jakim jest p. Popiel, było zbliżyć się w swoim czasie do stronnictwa, które przedstawia większość znaczną kraju i uprzedzająco, a nie *«ex post»*, nie *«ex libris el eventis»*, ale *«ex capite»* dać rady właściwe, wystawiając jasno i dobitnie program politycznego działania.

Jeżeli stronnictwo Narodowo-Demokratyczne popełniło jakie błędy, to nie są wolni od zarzutu ci, którzy dziś dopiero występują przeciw niemu ze skarbami swej wiedzy i politycznej mądrości.

Lekarz nie powinien być grabarzem, a adwokat dobrej sprawy, bawić się w prokuratora.

Stanisław Skarzyński.

Dnia 27 października 1907 r.

P. Izwolskij w Paryżu.

Paryski korespondent „Rieczi", donosi swemu dziennikowi, iż rosyjski minister spraw zagranicznych podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu, był niezmiernie powściągliwy w wynurzeniach z dziennikarzami. Za to w konferencyach z prezydentem respubliki, z francuskim premierem i swym kolegą Pichon'em wypowiadał się bardzo szczerze i obszernie o sytuacyi w Rosyi. Mówił minister rosyjski o wyborach, o przyszłej Dumie, o pożyczce...

Korespondent „Rieczy" na podstawie informacyi, udzielonych mu w izbie deputowanych przez osobistych przyjaciół p. Pichon'a, a w ministerstwie spraw zagranicznych przez jednego z najbliższych współpracowników francuskiego ministra, podaje treść oświadczeń p. Izwolskiego.

Wybory—powiedział minister rosyjski—odbywają się w Rosyi w atmosferze spokojnej, zamąconej gdzieniegdzie wypadkami politycznego i kryminalnego bandytyzmu. Wstrzymanie wielkiej ilości wyborców od udziału w wyborach dowodzi przedewszystkiem tego, że dawne podniecenie w państwie ustało. Objaśnia się ono w każdym bądź razie nie nienawiścią do rządu, a wyczerpaniem agitacyą polityczną i nieprzygotowaniem olbrzymiej części ludności do życia parlamentarnego.

Na ogół rezultaty wyborów są zadawalniające. Jest nadzieja, że dadzą one większość — jeżeli nie ministerską w zachodnio-europejskiem tego słowa znaczeniu, to rządową, zdolną do liczenia się z koniecznościami państwowemi i gotową zająć się wspólnie z rządem praktyczną pracą ustawodawczą, zgodnie z najbliższemi potrzebami państwowemi, nie idąc ślepo za swymi szerokimi programami partyjnymi. Doświadczenie parlamentaryzmu z trzecią Dumą będzie doświadczeniem decydującem. P. Izwolskij ma nadzieję, że doświadczenie to będzie udatniejszem i da możność rządowi pójść dalej, stopniowo i przezornie, po obranej drodze, że nie będzie on zmuszony do szukania nowych dróg. W każdym bądź razie, sprzymierzony rząd francuski może być pewien, że Rosya nie cofnie się w tył, że ona w dalszym ciągu będzie szła po drodze postępu, rozwoju pokojowego, wolności i szerokiej jawności. Rząd rosyjski uświadamia sobie, że wierzyciele cudzoziemskich najbardziej obchodzi jawność — i rząd ten będzie ją ochraniał, nie bacząc na wszystkie niedawne wybuchy rewolucyjne.

P. Izwolskij potwierdził oświadczenia swego kolegi p. Kokowcewa, że stan skarbu państwa jest o tyle zadawalniający w chwili bieżącej, iż niema żadnej potrzeby myślenia o pożyczce zewnętrznej w roku przyszłym. Zgodził się jednak p. Izwolskij, że reorganizacya armii i floty jest niemożliwą bez nowej operacyi kredytowej i że to jest sprawa pilna: leży ona w interesach i Rosyi i jej sprzymierzeńców. Rząd więc ma zamiar zwrócić się do rynków zagranicznych w roku przyszłym, lecz kwestya ta jest związaną z ogólnym stanem finansowym w Europie i z sytuacyą wewnętrzną w Rosyi. Wobec dzisiejszego ustawodawstwa państwowego nie możemy zaciągnąć takiej pożyczki bez zgody przedstawicielstwa narodowego, gdy ono obraduje, lecz rząd sądzi, że nowa Duma nie będzie sprzeciwiała się pożyczce na rzecz obrony państwowej. P. Izwolskij wypowiedział, że gwarancye konstytucyjne o których mówił p. Pichon w swej znanej mowie, wypowiedzianej w parlamencie, mogą oznaczać debaty o pożyczce w obu izbach, lecz dodał, że według rosyjskich praw zasadniczych w chwilach niefunkcyonowania izb, wszystkie akty ustawodawcze pochodzą wyłącznie od władzy Najwyższej, do której należy i prawo rozwiązywania izb.

Rosyjski minister spraw zagranicznych starał się głównie przekonać ministrów francuskich, że nastrój rewolucyjny, wywołany wojną nieszczęśliwą, już minął w Rosyi, i że jej stan wewnętrzny nie jest już jej słabą stroną. Dosyć jest dla Rosyi, aby wzmocniła ona swą armię i flotę, a wtedy zajmie ona dawną swą pozycyę w Europie—liczy ona na współdziałanie sprzymierzonej Francyi i przyjaznej Anglii.

Z kraju Nadbałtyckiego.

„Specyalna narada".

W swoim czasie podaliśmy informacye o „specyalnej naradzie", jaka została utworzona przy tymczasowym general-gubernatorze nadbałtyckim, a która miała na celu wypracowanie całego szeregu reform, między innemi, reformy samorządu lokalnego w prowincyach nadbałtyckich. Narady te były otoczone wielką tajemniczością i dopiero teraz rezultaty ich przedostały się do prasy rosyjskiej.

Narada ta została zwołaną na życzenie baronów niemieckich. W skład jej, noszącej urzędowy tytuł „narady specyalnej przy tymczasowym general-gubernatorze nadbałtyckim" weszli z wyboru przedstawiciele szlachty, włościan i dużych miast.

Materyały dla „specyalnej narady" były zbierane przeszło przez rok przez „komisye przygotowawcze", poczem złożone zostały one general-gubernatorowi. General-gubernator w końcu czerwca r. b. rozesłał je członkom „specyalnej narady".

D. 14 lipca r. b. odbyły się jej posiedzenia, które trwały 4 dni. Naprędce rozpatrzono projekt samorządu miejscowego, poczem członkowie narady rozjechali się. Wniosek przedstawicieli włościan, ażeby gmina bezstanowa została przeistoczoną w drobną jednostkę ziemską, jak również wnioski zmierzające do pociągnięcia mas bezrolnych do udziału w ziemstwie, zostały odrzucone.

Baronowie niemieccy (jak donosiły pisma niemieckie) poczęli robić starania, aby uchwalony przez „specyalną naradę" projekt samorządu lokalnego został zatwierdzony nie na zwykłej drodze ustawodawczej (przez Dumę, Radę państwa i Monarchę) lecz na mocy art. 87 praw zasadniczych.

Starania te baronów niemieckich nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

We wrześniu r. b. na nowo rozpoczęto posiedzenia. Odbyto ich 5 — 6 i rozpatrzono wszystkie „reformy". Przedewszystkiem zaniechano gruntownej debaty nad opracowanemi przez komisye przygotowawcze projektami ustaw, nie przytrzymywano się nawet i rozesłanych przez kancelaryę general-gubernatora materyałów drukowanych. Przedstawiciele włościan, udając się na posiedzenia, nie wiedzieli, o jakich przedmiotach wypadnie im mówić i według jakiego programu pracować. Na posiedzeniach rozdawano arkusze litografowane, zawierające wnioski baronów i odrazu rozpoczynano „pierwsze" ich czytanie i debatę. Na drugi dzień odbywało się „drugie" czytanie i głosowanie. Po głosowaniu rozdawano nowe arkusze z nowymi wnioskami. Rozpoczynało się „pierwsze" czytanie i t. d.

Program uprzedni poprostu znikł. W kwestyi agrarnej ograniczono się tylko dwoma wnioskami: 1) skasować ustawy, ochraniające całość i niepodzielność gruntów włościańskich. Właściciele ziemscy ze swej strony zgadzają się na skasowanie przywilejów majątków dziedzicznych szlachty i 2) skasować ukaz Najwyższy z dnia 18 lutego 1893 r., niepozwalający rozporządzać się bez kontroli baronom gruntami dzierżawnemi i przeznaczający te grunta na nadziały parobkom wiejskim.

Wniosek włościan, ażeby za podstawę rozpraw w kwestyi agrarnej przyjęto prace gubernialnych komisyi przygotowawczych został odrzucony. Inny wniosek włościan — rozpocząć obrady nad kontraktami kupna, zawierającemi warunki, ograniczające i zmniejszające prawa własności nabywców sadyb włościańskich i niezgodnemi z prawem — został usunięty z porządku dziennego, ponieważ uznano go za kwestyę czysto prawną. Za takie kwestye czysto prawne uznano wysunięte przez włościan kwestye ziem czynszowych i kwestyę sprzedaży włościanom sadyb, znajdujących się na gruntach kościelnych. Obie te kwestye usunięto z porządku dziennego.

Kwestya sprzedaży sadyb, znajdujących się na gruntach kościelnych wywołała interwencyę urzędnika, specyalnie delegowanego z Petersburga na „naradę specyalną". Urzędnik ten poparł wniosek włościan. Baronowie odpowiedzieli, że sadyby pastorów będą sprzedawane według przepisów, opracowanych przez konwent szlachty inflanckiej w r. 1899 i przedłożonych w swoim czasie ministerstwu spraw wewnętrznych. Na tem sprawa zakończyła się.

Na podniesioną przez włościan kwestyę, co stanie się z majątkami skarbowymi, Najwyżej nadanymi szlachcie nadbałtyckiej, jako wynagrodzenie za pełnienie służby ziemskiej, której szlachta obecnie nie pełni,—baronowie odpowiedzieli, że dotykać się łask Najwyższych nie wolno. W swoim czasie gubernator inflancki Zinowiew o tych majątkach skarbowych pisał:... wymienione majątki są takież same dobra skarbowe, jak i inne, z tą tylko różnicą, że prawo użytkowania ich zostało nadane przez władzę Najwyższą szlachcie inflanckiej i ezelskiej dla celów specyalnych, wobec tego byłoby zupełnie konsekwentem rozprzestrzenić wykup obowiązkowy (mowa tutaj o wykupie sadyb włościańskich w tych majątkach) i na te majątki"...

Kwestya drogowa została wyjętą z pod rozpraw zwyczajnem oświadczeniem baronów, że mówić o niej dopiero można będzie po ukończeniu prac taksacyjnych, t. j. za lat 3 lub 5.

Projekt samorządu gminnego, wypracowany przez baronów, został rozpatrzony na dwóch posiedzeniach. Projekt ten wydziela majątki dziedziczne baronów, posiadające gruntów powyżej 100 dz. w specyalne okręgi autonomiczne, niezależne od gminnych instytucyi samorządnych. Następnie projekt ten nie stwarza żadnych węzłów, któreby łączyły gminę z ziemstwem — gmina nie przeistacza się w drobną jednostkę ziemską.

Rezultaty narad „specyalnej narady" są tego rodzaju, iż pogłębiły one jeszcze przepaść, jaka była pomiędzy wielkimi, a drobnymi właścicielami ziemskimi. Na to pogłębienie przepaści wpłynęła nie tylko miejscowa polityka (w stosunku do Łotyszów i Estów) szlachty nadbałtyckiej, lecz i „wyższe kierownictwo" naradami.

Wybory.

Wyniki wyborów. W I-ej kuryi na posła od m. Kijowa został obrany b. prezydent miasta, d-r B. Procenko.

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi wyborczej, składającej się z prezesów cyrkułowych komisyi wyborczych obydwu kuryi, dla ostatecznego obliczenia głosów, złożonych w czasie onegdajszych wyborów.

Przed otwarciem obrad w poszczególnych komisyach, prezesowie cyrkułowych komisyi obydwu kuryi zebrali się dla wspólnej narady prywatnej: opracowano na niej zasady, któremi komisye miały się kierować przy obliczaniu głosów. Jak podawaliśmy wczoraj, oprócz kartek uznanych przez komisye za prawidłowe, w każdym cyrkule część kartek została unieważniona, jako nieodpowiadająca wymaganiom ordynacyi wyborczej.

W kartkach tych brakowało nr., którym kandydat został oznaczony w listach wyborczych lub jego adresu. Komisye wyborcze postanowiły uważać takie kartki za prawomocne. Druga kwestya polegała na tem, czy należy przy obliczaniu ogólnej ilości głosów brać pod uwagę kartki puste lub z nazwiskiem osoby, nie posiadającej prawa udziału w wyborach danej kuryi. Komisye orzekły, że ogólna ilość wyborców powinna być obliczona według ilości kartek wrzuconych do urn, bez względu na treść takowych. Ponieważ uchwały komisyi nie w zupełności odpowiadały wymaganiom instrukcyi wyborczej, prezydent miasta prosił gubernatora o telegraficzne skomunikowanie się w tej sprawie z ministerstwem spraw wewn.

Po uchwaleniu tych wniosków, o g. 2-ej po połud. rozpoczęła obrady komisya miejska I-szej kuryi. Przewodniczył obradom p. Diakow, przyjmowało w nich udział 7 prezesów cyrkułowych komisyi. Wbrew przyjętej na naradzie prywatnej uchwale, zebranie większością wszystkich głosów przeciwko trzem postanowiło ogólną ilość przyjmujących udział w wyborach obliczyć według kartek, uznanych przez komisyę za ważne. Ilość wyborców przyjmujących udział w wyborach została określona cyfrą 1,522, unieważniono 51 kartkę.

Po rozpatrzeniu wszystkich kartek „wątpliwych", czyli zawierających tylko imię, imię ojca i nazwisko kandydata, uznano je za dobre. W ten sposób p. Stradomskiemu przyznano 3 głosy, p. Procenko—14 głosów. Ilość głosów otrzymanych przez każdego z tych kandydatów po zrobieniu poprawki przedstawia się jak następuje:

Cyrkuły.	D-r Stradomski	d-r Procenko
Starokijowski	154	157
Łukianowski	86 (+1)	121 (+12)
Bulwarowy	58 (+1)	56
Łybedzki	150	151 (+2)
Peczerski	16 (+1)	37
Pałacowy	51	81
Podolski	104	102
Płoski	110	88
Ogółem	759	763

W ten sposób dla kandydata prawicy uzyskano większość 4 głosów. Ponieważ przed ukończeniem posiedzenia odpowiedź od ministerstwa nie nadeszła, wybory uznano za dokonane i skasować je może tylko Duma państwowa.

Posiedzenie ogólno-miejskiej komisyi wyborczej II-ej kuryi rozpoczęło się około godziny 6-tej. Po rozpatrzeniu kartek wyborczych postanowiono skasować 121 kartek wyborczych, ogólna liczba osób przyjmujących udział w wyborach tej kuryi została wyrażona cyfrą 12,261.

Głosy te podzieliły się między kandydatów II-ej kuryi jak następuje:

Prof. Łuczyckij	6,067	głosów
A. Sawenko	5.437	„
Chrapal	501	„
Czekeruł Kusz	205	„
Inni kandydaci	41	„

Ponieważ żaden z tych kandydatów nie otrzymał absolutnej większości (6,131 głosów), we wtorek d. 23 b. m. odbędą się powtórne wybory, na których będzie roztrzygać *względna* większość głosów.

O prawo wejścia na wybory powtórne. Zarząd miejski rozsyłać nowych pakietów wyborczych nie będzie, wobec tego wyborcy II kuryi, którzy nie zachowali z d. 17 października zawiadomień imiennych lub kopert z pieczęcią zarządu miejskiego zmuszeni będą osobiście udawać się do zarządu miejskiego po takowe. Dla otrzymania wskazanych dokumentów wymaganem jest jako legitymacya, świadectwo, potwierdzone przez policyę, rejenta, proboszcza, sędziego pokoju lub miejskiego, naczelnika ziemskiego, instytucyę rządową, stanową lub publiczną, w której pełni urząd wyborca, etc.

KRONIKA.

§

- W sprawie odczytu p. Szukiewicza. Zarząd Towarzystwa „Oświata" podaje do wiadomości, że ceny na odczyt M. Szukiewicza zostały ostatecznie przyjęte następujące: I rząd 1 rb. 50 kop., II 1 rb. 25 kop., III, IV i V 1 rb., VI, VII i VIII 75 kop., IX, X, XI, XII i XIII 50 kop., XIV, XV i XVI 30 kop.; boczne bliższe 1 rb., dalsze 50 kop. Wejście 20 kop.

— **Wieczornica wioślarska w P. T. G.** Dziś 20 b. m. w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Luterańska № 32), odbędzie się wieczornica wioślarska, urozmaicona pierwszym występem „Lutni". Początek wieczornicy o g. 9 wieczorem. Po wieczornicy tańce.

— **Z uniwersytetu.** Dzień wczorajszy w uniwersytecie przeszedł zupełnie spokojnie. Wykłady odbywały się na wszystkich wydziałach.

— „Akademiści" rozkleili odezwę, w której przyznają się do bezsilności i wzywają współczujących do organizowania się.

— W niedzielę 21 października w 8 audytoryum o godz. 11 rano odbędzie się z pozwolenia rektora zebranie organizacyjne kółka literackiego. Tegoż dnia o g. 12 w dzień odbędzie się zebranie koła, mającego na celu badać stan ekonomiczny ludności żydowskiej.

— **Pobyt ministra komunikacyi w Kijowie.** W d. 17 października przyjechał do Kijowa minister komunikacyi inżynier gen.-por. Schauffhausen-Schönberg-Eck-Schauffus. Przenocowawszy w wagonie na st. Kijów II, wczoraj zrana minister obejrzał roboty, prowadzone na 7-ej wiorście linii kowelskiej. Towarzyszyli mu naczelnik kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajew, naczelnik drogi A. Abragamson i in. Następnie minister zwiedził zarząd kolejowy, skąd udał się na przystań. Tu w towarzystwie naczelnika okręgu, inżyniera Protasowa, inspektora żeglugi Czubińskiego i innych, odbył statkiem rządowym „Kijów" przejażdżkę do „Natałki" i później do mostu łańcuchowego. O godzinie 12½ w nocy minister wyjechał z Kijowa koleją połtawską.

— **Narada u gubernatora**. W czwartek pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie komisyi sanitarno-wykonawczej przy udziale wice-gubernatora i głównego inspektora lekarskiego, p. Malinowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania o walce z cholerą w ziemstwie, postanowiono: wobec niechęci włościan do leczenia się w szpitalach dla cholerycznych, nie otwierać nowych szpitalów, ograniczając się otwieraniem baraków dla infekcyjnych chorych przy istniejących. Osoby zaś chore na cholerę, leczyć w ich mieszkaniach. Następnie rozpatrywano sprawę wodociągów kijowskich. Komisya zwróciła przytem uwagę na 7 punkt kontraktu z T-wem wodociągowem gwarantujący miastu czystą wodę. Komisya postanowiła: żądać od T-wa wodociągów, aby miastu dostarczano czystą wodę, o ile to się okaże możliwem, ze studni artezyjskich. Jednocześnie postanowiono zalecić Zarządowi miejskiemu, nie poruszając jego stosunków prawnych z T-wem, współdziałać z T-wem w tej sprawie. Po wyjaśnieniu jeszcze paru drobnych spraw, d-r Jaroszewski zwrócił uwagę zebrania na spotęgowanie epidemii tyfusu brzusznego, a dyrektor wydziału sanitarnego—na szerzenie się szkarlatyny. W sprawie tej uchwalono następujący wniosek: zaproponować szpitalom przyjmowanie w jak najszerszym zakresie chorych na tyfus i szkarlatynę. Dr Jaroszewski zaproponował przedewszystkiem skorzystać dla tego celu ze szpitala przy instytucyach fund. Diechtierewa. Zebranie zostało zamknięte o godz. 12-ej w nocy.

— **Cholera**. Wobec ogłoszenia gub. besarabskiej za zagrożoną przez cholerę, naczelnik kolei Poł.-Zach. wydał rozporządzenie zorganizowania bezzwłocznie na linii kolei w obrębie gub. besarabskiej podkomisyi sanitarno-wykonawczych.

— **Statystyka cholery w mieście**. Do szpitala Aleksandrowskiego w ciągu dnia wczorajszego przywieziono 10 chorych, zmarło 4 osoby, pozostało w szpitalu 125 osób.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono 20 chorych, zmarło 3 osoby, wypisało się 4 osoby. Pozostało w szpitalu 42 osoby.

Do szpitala dla robotników przywieziono 4 chorych, zmarła 1 osoba, wypisała się 1 osoba, pozostało 25 chorych.

Do szpitala żydowskiego nikogo nie przywieziono i nikt się nie wypisał. Pozostało w szpitalu 15 osób.

W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholerę 34 osoby, zmarło 8 osób. Wypisało się ze szpitali 5 osób.

Ogółem przez czas trwania epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 998 osób. Zmarło 253 osoby.

— **Odczyt o cholerze**. W niedzielę 21 b. m. wygłosi w auli Uniwersytetu na rzecz studentów - medyków odczyt prof. Małkow „O cholerze": będą demonstrowane odnośne obrazy świetlane. Bilety nabywać można w mag. W. Idzikowskiego, a w dzień odczytu przy wejściu. Początek odczytu o godz. 7 wieczorem.

- Antysanitarny stan posiadłości szpitalnych. Doktór sanitarny, p. Woskriesienskij sporządził protokół z powodu antysanitarnego stanu miejscowości, przylegających do szp. K. Obok osady znaleziono stosy śmieci ze szpitala, szczątki bandażów, siano z sienników dla chorych itd. Część tych śmieci mieszkańcy okoliczni zabierają do domów jako opał. Oprócz tego zauważono, że szpital wypuszcza swe nieczystości, zawierające nawet wydzieliny chorych, wprost na ulicę.

— **Wyniki analiz**. Stosownie do prośby prezesa T-wa kanalizacyjnego, inż. Peczkowskiego, zrobiono analizę bakteryologiczną zawartości rynsztoków miejskich, wpadających do Dniepru wyżej pól irygacyjnych. Wczoraj prof. Wysokowicz nadesłał informacye o wyniku analiz nieczystości z rynsztoków szpitali Kiryłowskiego i Żydowskiego. W obydwu rynsztokach skonstatowano obecność przecinków cholerycznych.

— **Deputacya cukrowników u ministra skarbu.** W tych dniach deputacya cukrowników, składająca się z pp. Charitonienki, Fiszmana, Margolina i Monachowa przedstawiła ministrowi skarbu, oraz zarządzającemu bankiem państwa petycyę o zniesienie wprowadzonych w roku bieżącym nowych przepisów o kupnie weksli cukrowników przez kijowski kantor banku państwa, które to przepisy w znacznym stopniu ograniczyły będący w rozporządzeniu tego kantoru kredyt na kupno wspomnianych weksli i utrudniły możność korzystania z tego kredytu.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że wzmiankowana operacya miała ogromne znaczenie dla przemysłu cukrowniczego, gdyż zapewniała we właściwym czasie środki obrotowe i tym cukrownikom, którzy nie korzystają ze specyalnego kredytu w banku państwa. Operacya kupna weksli rozpoczynała się zazwyczaj we wrześniu i wzrastając stopniowo dosięgała *maximum* w marcu, t. j. w czasie, gdy piaskownie dokonywują wypłat za dostarczone im produkty i materyały, zaś rafinerye, które zakupiły kryształ dla przerobu, jeszcze nie zdążyły zrealizować większych ilości swych wyrobów, sprzedawanych przeważnie na kredyt.

Nowe przepisy ograniczyły w znacznej mierze kredyt poszczególnych cukrowni i wpływają bardzo szkodliwie na handel cukrem. Rafinerye nie

Z literatury i sztuki.

Teatr warszawski rozpoczął sezon operowy wystawieniem sensacyjnego dzieła Ryszarda Strausa „Salome"...

Straus w największych środowiskach sztuki budził okrzyki zgrozy i niezadowolenia, „Salome" atoli zaciekawiła cały świat muzyczny, a powodzenie jej nie było taniem powodzeniem *Mascagniego.*

Zasadniczą cechą muzyki w „Salome" — pisze Felicyan Szopski w „Głosie polskim" — jest refleksywna przeważnie geneza wszystkich pomysłów, jakie ją składają. Autor jest głęboko czującym artystą, subtelnym i rafinowanym, myśl jego ma zawsze podkład psychiczny, głęboki. Mistrz to prawdziwy, wszystkich środków świadom, zawładnął nimi i nowe wytworzyć potrafi. Ale nie siła jakaś nieziemska go wiedzie. Najpotężniejsze momenty tej muzyki drogą świadomie refleksywną powstały. Motywy Strausa, tą drogą nie wyszukane, niezbyt są oryginalne i nie największej wartości.

Straus — to wielki przedewszystkiem symfonista. Jest więc „Salome" olbrzymią orkiestrową symfonią, na której tle odbywa się cała akcya sceniczna. Jest apostołem „programowej" muzyki, zatem w ilustracyi muzycznej doszła „Salome" do najwyższych szczytów pomysłowości. Jest najsubtelniejszym i najbardziej rutynowanym znawcą wszystkich orkiestrowych środków, więc stworzył barwy nowe, efekty niebywałe.

O „etycznej" wartości, jaką przedstawia ożywiony muzyką Strausa dramat Oskara Wilde'a pisać nie będziemy. Ta ocena zależy od poglądu na cele i zadania sztuki...

— — — — — —

W ubiegłym tygodniu teatr krakowski wystawił Corneille'owskiego *Cyda*, w tłómaczeniu Stanisława Wyspiańskiego. Przedstawienie poprzedziła deklamacya dwóch prologów — Wyspiańskiego i Morsztyna, z których drugi dyrekcya udramatyzowała, tworząc obraz z pary królewskiej Jana Kazimierza i Ludwiki i głoszącej radość Wisły. „Taki obraz — pisze „N. Reforma" — przedstawiał może dwór królewski, kiedy na Sejmie warszawskim r. 1661 inaugurowano pierwszy polski przekład *Cyda*". Prolog Morsztyna nie stanowił może ściślej całości artystycznej z odegranem tłómaczeniem, był atoli objawem szacunku dla naszej kultury XVII-go wieku, która już tak wcześnie wspaniałym (Morsztynowskim) przekładem poszczycić się mogła.

Po prologach nastąpiło pięć aktów tragedyi w języku silnym, nie codziennie ze sceny głoszonym, gdzie wielki gest i wielkie charaktery w walce ze słabościami i namiętnościami ludzkiemi złożyły się na harmonijne dzieło sztuki. Między sceną i salą widzów istniało dość ścisłe porozumienie, a łącznikiem było tu bezwątpienia artystycznie pomyślane urządzenie sceny, oraz pełna namaszczenia gra artystów.

Rola Infantki, o której współcześni Corneille'a twierdzili, że znajduje się w sztuce li tylko dlatego, aby ją mogła grać znana wówczas aktorka paryska p. Beauchâteau, nabrała w koncepcyi Wyspiańskiego wiele życia, konsekwencyi i uzasadnienia i była doskonale odtworzoną przez p. Solską. Rodrygiem-Cydem był p. Mielewski, który włożył w rolę dużo szczerego zapału, a warunki głosowe dopomogły artyście w osiągnięciu żądanego efektu. Rolę Szymeny z dużym powodzeniem odtworzyła p. Wysocka.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielkie *Cyd* Corneille'a w ojczyźnie twórcy robił wrażenie, jak cały Paryż mimo niechęci Richelieugo grzmiał oklaskami, a entuzyazm dla dzieła stworzył osobne przysłowie: *cela est beau comme le Cid.* Nie wstrzymały tego zapału ani ostre krytyki p. *Scudéry*, ani *Chapelaina*, który potępił utwór za to, że w nim dziewczyna oddaje rękę zabójcy swego ojca—publiczność została wzięta wstępnym bojem i wytrwała w uwielbieniu dla swego mistrza do dnia dzisiejszego.

I u nas w wieku XVII, tragedya w przekładzie Morsztyna odegrana na dworze królewskim, musiała wzruszyć serca dostojnych pań i podniecać ducha rycerskiego młodzieży, a z początkiem minionego wieku I. S. Dmochowski unosi się zachwytami nad przekładem Osińskiego, twierdząc, „iż mylnie utrzymują krótkowidzący krytycy, że tragedyi Kornela, Rasyna lub Woltera nic nie łączy z rzeczywistym światem. Łączy je i owszem silne działanie namiętności".

Przedstawienie Cyda — pisze „N. Reforma" — dyrekcya teatru, spłacając dług swemu powołaniu, zapisać może na najpiękniejszych kartach swojej historyi.

— — — — — —

We Lwowie wyszła nowa praca Władysława Łozińskiego p. t. *Życie polskie w dawnych wiekach.* (Wiek XVI—XVIII) w której z głęboką znajomością rzeczy i ze szczerem umiłowaniem przedmiotu rzuca autor bogate światło na przeszłość polskiej kultury. W czterech obszernych rozdziałach z dużym artyzmem i żywością słowa snuje się barwna opowieść o polskich zamkach i pałacach, dworach i dworkach, o ubiorach i splendorach wieków minionych, a rozdział ostatni p. t. *Dom i świat* zakończa dzieło obszerną charakterystyką pojęć obyczajowych, wykazując wszechstronnie całokształt ówczesnego życia i jego kultury. Dzieło źródłowe poważne i ciekawe...

— — — — — —

Na wzór i podobieństwo *cabaret'u*, stworzonego ongi przez Salisa, a dziś już nie istniejącego Chat Noir w Paryżu, powstał niedawno *cabaret* krakowski. Oryginalną, może znamienną cechą tego *cabaret'u*, który nosi miano „Zielony balonik" jest fakt, że główni jego organizatorzy i twórcy należą do redakcyi „Czasu", że w redakcyi konserwatywnego organu wezbrało źródło ironii i szyderstwa, dla których „niema nic świętego". Dyrektorem „Zielonego baloniku" jest Sierosławski, w politycznych kupletach celuje Witold Noskowski, a o palmę pierwszeństwa walczy z nim Tadeusz Zeleński, lekarz, założyciel krakowskiej „Kropli mleka", piosenkarz wprost niepospolitego dowcipu i zręczności.

„Nastrój, jaki panuje w sali Michalika — pisze krakowski korespondent „Świata" — nie jest wyłącznie dziełem tych, którzy z małej estradki mówią, lub śpiewają. W znacznej części jest on zasługą publiczności starannie dobranej, rozumiejącej doskonale każdą *pointe*, odczuwającej najsubtelniejszą aluzyę. Publiczność składa się niemal wyłącznie z literatów i artystów i ich najbliższych rodzin".

Taki *cabaret*, dodaje korespondent, jest „możliwy tylko w Krakowie, tej intelektualnej i artystycznej stolicy Polski, gdzie pod pozornym małomiejskim spokojem życie umysłowe wre i kipi, gdzie nagromadziło się tyle talentów (rzetelnych i wydętych), że atmosfera czasem staje się duszną. „Zielony balonik" jest małą klapą bezpieczeństwa, przez którą wydziera się świeży, tęgi, nic nie szanujący dowcip, często bardzo złośliwy, prawie zawsze wykwintny".

Marianus.

mają możności robić nowych zakupów piasku, a piaskownie nie mogą relizować swego towaru, gdyż otrzymane zań weksle nie znajdują zbytu, co łatwo może doprowadzić do upadłości wielu przedsiębiorstw, nie mających wolnych kapitałów.

Jak się dowiadujemy, starania cukrowników mają widoki powodzenia. Sprawa ta będzie w najbliższych dniach rozpatrywaną w radzie banku państwa.

— **W sprawie wywozu za granicę wyrobów cukierniczych**. Fabrykanci czekolady i cukierków zwrócili się do petersburskiej giełdy dla handlu owocami, winem i herbatą z prośbą o wyjednanie u rządu zezwolenia na zwrot akcyzy, opłaconej za cukier, zawarty w wyborach cukierniczych, wywożonych za granicę. Podanie to fabrykanci motywują trudną sytuacyą przemysłu cukierniczego i czekoladowego, wywołaną konkurencyą zagranicznych firm. Komitet giełdy postanowił poczynić odpowiednie starania.

Wiadomo nam, że i przedstawiciele cukrownictwa złożyli ministrowi skarbu w bieżącym roku przedstawienie podobnej treści.

— **Ubezpieczenia od rozbojów i grabieży**. Dn. 10 października w ministeryum handlu i przemysłu odbyła się narada dla rozpatrzenia wniesionej przez radę Związku przedstawicieli przemysłu i handlu petycyi o wprowadzenie ubezpieczenia od rozbojów i grabieży. Stwierdzono, że ubezpieczenia podobnego typu oddawna są przyjęte za granicą i że w Rosyi były one praktykowane przez pewien czas przez Towarzystwa „Rosya“ i „Pomoc“, lecz bez aprobaty rządu. Przedstawiciele przemysłu i handlu zaznaczyli, że potrzeba ubezpieczeń tego rodzaju dawałaby się mniej uczuwać, jeżeliby u nas bardziej był rozwinięty system przekazów pieniężnych. Wnioski zebrania wraz z petycyą rady Związku zostały przekazane do zaopiniowania kompetentnym instytucyom rządowym.

— **Trzecia sesya kijowskiego komitetu rejonowego** dla regulowania przewozu ładunków na kolejach żelaznych rozpocznie się d. 23 października.

— **W sprawie świadectw przemysłowych**. Kijowska izba skarbowa zwróciła uwagę na to, że niektórzy właściciele zakładów handlowych i przemysłowych co rok w świadectwach przemysłowych zmieniają nazwiska właścicieli przedsiębiorstw, a następnie wykupiwszy świadectwo na inne nazwisko, w celu uniknięcia płacenia należnych od nich zaległości ogłaszają niewypłacalność i przedsiębiorstwa podają za nowootwarte. Nadużyciom tym sprzyja jeszcze to, że policya ściąga zaległości z ogromnem opóźnieniem, zamiast w październiku, listopadzie i grudniu pobiera je dopiero w styczniu roku następnego. Skutkiem takiego nienormalnego stanu rzeczy, zarządzający izbą skarbową zwrócił się do policyi z prośbą o ściąganie w swoim czasie państwowego podatku przemysłowego.

— **Sprostowanie**. W liście ks. Stawińskiego, umieszczonym w nr 237, zamiast: „na *dobrowolnych*, żadnemi zastrzeżeniami ani terminami nieuwarunkowanych oświadczeniach“, wydrukowano: „na *drobnych*, żadnemi zastrzeżeniami etc.“, co niniejszem prostujemy.

— **Nominacya**. Prezesem kijowskiego komitetu rejonowego do regulacyi przewozu ładunków koleją Poł.-Zach. mianowany został Józef Kuczuk inspektor eksploatacyi kolei, który był dawniej pomocnikiem naczelnika ruchu kolei Poł.-Zach.

— **Wśród subjektów**. Komisya guberniałna do spraw o stowarzyszeniach zaprosiła przedstawicieli związku zawodowego subjektów dla wspólnego omówienia winy kilku członków związku, którzy brali udział w zebraniu w d. 29 lipca.

— **Walne zgromadzenie**. W dniu 21 października o godz. 5-ej po południu, odbędzie się w domu ludowym walne zgromadzenie związku robotników przemysłu drzewnego. Porządek dzienny zgromadzenia: 1) zatwierdzenie delegatów, 2) sprawozdanie komisyi rewizyjnej, 3) cele i zadania związków zawodowych.

— **Rewizye**. Przeszłej nocy dokonano bezowocnej rewizyi u pani Krugerowej, jej córki i u studenta Ustinowicza, przy ul. Borysoglebskiej.

— **Przeciw pornografii**. Wystawianie w teatrze „Bergonier“ „nadpikantnych“ fars zwróciło uwagę administracyi miejscowej. Policmajster zawiadomił listownie dyrektora teatru, p. Nowikowa, iż jeżeli artyści nadal będą robić ruchy przechodzące granice przyzwoitości i dodawać własne dwuznaczniki, wystawienie fars takich będzie wzbronione.

OSOBISTE.

Wyjechał do gub. czernihowskiej prezes kijowskiego sądu okręgowego N. Grabor.

Wyjechał z Kijowa konsul szwajcarski, Karol Würgler.

— KRADZIEŻE. W nocy dnia 18 października w domu Nr 2 na placu Halickim niewiadomi rabusie wyłamali zamek od tylnego wejścia i skradli towarów wartości 450 rb. ze składu aptecznego Sagałowa.

— Z mieszkania Szymona Kachny w domu Nr 47 przy ul. Mościckiej na Priorce zrabowano rzeczy wartości 77 rb.

— W domu Nr 4 przy ulicy Szpitalnej, okradziono mieszkanie Mikołaja Bumistrenki. Część skradzionych rzeczy znaleziono u aresztowanego Ihnata Wasilienki.

— Z mieszkania W. Listownikowowej (Igorowski zaułek nr 1) dokonano kradzieży rzeczy. Złodzieja ujęto. Nazywa się on Galiński.

— POŻAR. Dnia 18 października o godz. 7-ej wieczór w sadybie Nr 10 na Boryczowym Toku należącym do Maryi Sachańskiej spłonęło dwie wozownie. Straty obliczają na 1,000 rb.

— ZABITY CHŁOPIEC. Dnia 18 października w podwórzu domu Nr 8 przy ulicy S.-Nawodnickiej na sześcioletniego chłopca Pawła Małyszewa, bawiącego się tam, spadła belka dębowa przygotowana do projektowanej budowy. Chłopiec został tak silnie uderzony w głowę, że skonał na miejscu.

— AWANTURNICY. Do piwiarni Jegorowej w domu Nr 24 przy ulicy S.-Zabarskiej na Priorce zjawiło się onegdaj 6 znanych awanturników (Akim Gonczarow, Emolian Owsiannik, Trofim Pawlenko, Szymon Krawczenko, dwaj bracia Kisłowowie i bracia Knizenko) i zaczęli się awanturować. Akim Gonczarow zaczął bić syna właścicielki piwiarni Jerzego Jegorowa. Tymczasem skradziono z piwiarni 50 butelek piwa, 40 pudełek papierosów, następnie wszyscy awanturnicy zbiegli. Jegorow dał znać policyi i awanturnicy zostali aresztowani.

TEATR i MUZYKA.

Seryę koncertów symfonicznych rozpoczął wczoraj występ orkiestry pod wodzą kapelmistrza filharmonii w Pradze p. Nedbala z udziałem p. Śliwińskiego. Kijowska publiczność snać rozmiłowaną jest w muzyce orkiestrowej, bo przybyła tłumnie i zalała teatr po brzegi.

Usłyszeliśmy najprzód piątą symfonię Dworzaka „z nowego świata“. Utwór to ciekawy pod względem instrumentacyi, tworzący z kilku tematów jakby siatkę misternie splecioną, przedstawiającą bogate kombinacye kontrapunktyczne, lecz nie porywający pięknością, ani głębokością tematów. Uwertura Czajkowskiego, „Romeo i Julia“, bardzo dobrze wykonana przez orkiestrę, zawiera ustępy prześliczne, jak naprzykład część III obraz liryczny, pełen nastroju i finał, gdzie jest szeroka, porywająca melodya, prowadzona przez *tutti*.

P. Nedbal jest bardzo biegłym kapelmistrzem, umiejącym wlać w orkiestrę swego energicznego ducha i nadać jej imponującą siłę i potęgę. Te ostatnie czynniki przeważają może nad delikatnemi odcieniami, ale zarazem nadają dyrygentowi pewną odrębną, oryginalną cechę, wyróżniającą go od innych.

Suita Nedbala jest efektowną rzeczą, a odegraną była zwłaszcza w polonezie z ogromną werwą i zacięciem polonezowem, tak charakterystycznem, że podziwiało się w kompozytorze tak trafne oddanie polskiego narodowego tańca.

Jedną z najmilszych chwil owego symfonicznego wieczoru, było słuchanie pięknego koncertu „g-moll“ Saint Saënsa, wykonanego przez p. Śliwińskiego z towarzyszeniem orkiestry. Jest to utwór ogromnie poetyczny w szerokich swych, szlachetnych tematach i piękny również co do formy. Artysta grał go z powagą i polotną swą fantazyą, śpiewając palcami jak głosem i wydobywając z fortepianu dziwnie miękkie i ciepłe, a zarazem głębokie tony. „Scherzo“ z tego koncertu spadło na słuchaczy kaskadą tak lekkich i powiewnych tonów, że zdawać się mogło, iż to gdzieś zdaleka dochodzą powiewy zefiru, który gra na drzewach i robi sobie z nich arfy, o fortepianie się zapominało. Zerwały się potem oklaski jak burza i zmusiły pianistę do ofiarowania słuchaczom czegoś nad program. Zagrał więc ową znaną balladę Chopina „as-dur“ ilustracyę do „Świtezianki“ i uczynił z niej obraz, który rzeczywiście mógł poetycznie ilustrować tonami słowa Mickiewicza.

Temat główny, powracający trzy razy, brzmiał dzięki uwydatnieniu głosu lewej ręki jak rozmowa, a chromatyczne w basie gamy, dziwnie płynne i stopniowo wzmacniane dawały złudzenie fal jeziora. Całość wyszła ślicznie.

Dyrygent zbierał ogromne oklaski za swoją suitę i za wytrawne prowadzenie orkiestry, w którem obok zapału i energii widniało wszechstronne zrozumienie utworu. J.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **J. E. ks. biskup Ropp**. Jak donosi „Riecz“, w ciągu ostatnich kilku dni J. E. biskupowi Roppowi złożyło wizytę około 6,000 Polaków, pragnących mu wyrazić swe współczucie z powodu usunięcia J. E. ze stolicy biskupiej. Zapisywali oni swe nazwiska w specyalnej księdze.

— **Towarzystwo rolnicze w Mińsku**. We wtorek, jak donoszą pisma wileńskie, odbyły się w mińskiem Towarzystwie rolniczem wybory wice-prezesa. Większością 60 głosów przeciw 50 wybrany został p. Roman Skirmunt, głośny poseł do pierwszej Dumy. Kandydaturę p. Skirmunta wystawiło prezydyum, zaś popierał najgoręcej prezes Towarzystwa, p. Edward Woyniłłowicz. Nowy wice-prezes natychmiast po wyborze wygłosił mowę, w której powoływał się na konieczność wspólnej pracy na polu ekonomicznem wszystkich ziemian, bez różnicy przekonań politycznych. Mowę p. Skirmunta przyjęto chłodno.

— **Ze sfer watykańskich**. Nowym nuncyuszem w Bawaryi, mianowany został ks. Andrzej Frühwirth, dominikanin. Zdziwi to może niejednego, znającego tradycye Stolicy Apostolskiej, że nie mianowano Włocha, ale Pius X chciał zadowolić życzenia katolików niemieckich, którzy chcieli mieć nuncyuszem rodaka. Ks. Frühwirth opuści suknię zakonną i zapewne otrzyma tytuł arcybiskupa *in partibus infid*. Urodził się w Styryi w r. 1845.

Ks. arcybiskup Władysław Zaleski, delegat apostolski na Indye Wschodnie, który przybył do Rzymu i zamieszkał w kolegium Polskiem, obchodził w d. 28 października jubileusz dwudziestupięciu lat kapłaństwa.

— **Zwierzenia pani Toselli**. Gdy ojciec pani Toselli, w. ks. Toskański, umiera na zamku swoim w Lindau pod Salzburgiem, ona tymczasem ciągle przyjmuje rozmaitych dziennikarzy, wobec których wywleka przeróżne swoje zwierzenia. Tym razem, jak donoszą z Florencyi, przyjęła dziennikarkę, współpracowniczkę pisma „Fieramosca“ i wywnętrzała się wobec niej w sposób co najmniej dziwny. Takie rzeczy kobiety powierzają chyba zaufanym i godnym zaufania przyjaciółkom, ale nie rzucają ich na pastwę głodnego sensacyi tłumu. Posłuchajmy jednakże zwierzeń pani Toselli. „Rzucano na mnie kamieniami — opowiadała tedy ta pani — ponieważ nie chciałam, ażeby dziecię, którego ojcem nie był mój mąż, przyszło na świat pod jego dachem. Wolałam wszystko, niż takie położenie, nawet głód. Bo kiedy człowiek, którego kochałam i dla którego wszystko poświęciłam, spostrzegł, że dwór saski nie da mi pieniędzy, opuścił mnie. Byłam od 6 miesięcy w stanie odmiennym, a on mnie zostawił z 20 centimami. Pisałam do mojej rodziny, ale otrzymałam odpowiedź, że niema pośród niej miejsca dla mnie. Pewnego dnia śmiertelnie znużona, wybladła, udałam się do mego adwokata. Nie jadłam nic od 24 godzin. W moim stanie pracować nie mogłam. Prosiłam go żartem, ażeby mnie zaprosił na obiad. W słowach moich tyle było goryczy, że adwokat może odgadł prawdę. Zasypał mnie pytaniami. Pomiędzy innemi zapytał mnie, czy nie potrzebuję pieniędzy. Pisałam znowu do ojca i dopiero po 3 tygodniach otrzymałam odpowiedź. Tymczasem pożyczyłam sobie pieniądze od przyjaciółki“. Tyle pani Toselli. Trzeba było od razu udać się do przyjaciółki o pożyczkę i można było uniknąć wpraszania się na obiad do adwokata. Ale mniejsza o to. Jakże nazwać jednakże zwierzenia się pani Toselli co do jej męża, obecnego króla saskiego, który przecież wobec niej postępuje poprawnie?

— **Królowa hiszpańska w Galicyi**. „Czas“ donosi:

Dnia 23 b. m. przybyła do Żywca, który jest własnością arcyksięcia Karola-Stefana, królowa-matka hiszpańska Krystyna. Na dworcu przyjmowali ją: brat arcyksiążę Karol Stefan i arcyksiężna Marya Teresa z córkami: Eleonorą i Renatą. Na dworcu byli obecni: namiestnik J. E. hr. Andrzej Potocki, starosta Porth z urzędnikami starostwa, reprezentacya gmin Żywca i Zabłocia, grono obywateli żywieckich w malowniczych strojach i grupa dziewcząt szkolnych w ludowych ubiorach.

Po powitaniu przez burmistrza d-ra Kuniękiego i p. namiestnika, królowa-matka ruszyła do zamku. Po drodze w ulicach utrzymywała porządek straż ogniowa. Miasto było pięknie iluminowane; od mostu na Sole począwszy aż do zamku paliły się pochodnie. Most oświetlała łuna płonących beczek smolnych w łożysku Soły.

Wjazd do zamku odbył się w dwunastu powozach: świta królowej składa się z kilkunastu osób.

Drugiego dnia rano, to jest we czwartek, udała się królowa do kościoła parafialnego, gdzie ją przyjął ks. dziekan Markuzel z duchowieństwem, w kościele była dziatwa szkolna z nauczycielstwem. Po modlitwie przed wielkim ołtarzem, królowa powróciła na zamek i zwiedziła starożytną siedzibę Komorowskich i Wielopolskich, w towarzystwie całej rodziny arcyksiążęcej i p. namiestnika. Do parku zamkowego przybyły grupy obywateli żywieckich, tak kobiet, jak mężczyzn, oraz dzieci szkolne, wszyscy w strojach tutaj używanych. Fotograf zdjął zebraną grupę wraz z królową i rodziną arcyksiążęcą. Potem odbył się *cercle* w ogrodowym salonie.

W piątek rano królowa-matka zwiedziła miasto, przybrane chorągwiami, następnie odbyła wycieczkę do Starego Żywca na połów ryb. Wieczorem odbył się koncert I. Friedmanna w sali balowej. Na koncert zaproszono miejscową inteligencyę.

Królowej podoba się bardzo miasto i okolica; wczoraj zamierzała zrobić wycieczkę do arcyks. domu myśliwskiego na Niedźwiedziu.

— **Fundusze Abdul-Azisa**. Jeszcze parę dni temu była wielka niepewność, czy sułtan marokański otrzyma pożyczkę, od której natychmiastowego wypłacenia zależy, czy Maroko wstąpi na drogę względnego pokoju, lub też popadnie na nowo w anarchię. Dziś nadeszła wiadomość, że bank de Paris et des Pays Bas w porozumieniu z innymi bankami udzielił tej pożyczki do wysokości półtora miliona franków.

Z drugiej strony sułtan doznał srogiego zawodu. Wysłał on niedawno do Europy większą część swoich klejnotów, z nadzieją otrzymania pod ich zastaw przynajmniej pięć milionów fr. Doświadczeni znawcy paryscy oszacowali je atoli tylko na 750,000! Sułtan jest zmartwiony i oburzony na dostawców, którzy go przy nabywaniu klejnotów tak bezczelnie oszukiwali.

— **Echa nałożenia 500 rb. kary za mowę obrończą**. Prezes tambowskiego sądu okręgowego, rzeczywisty radca stanu Pomerancew, został uwolniony ze stanowiska skutkiem choroby, na własną prośbę.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Do komitetu budowy nowego Kościoła (ul. Proreżna Nr 13), za czas od dnia 12-go do dnia 19-go października r. b., wpłynęły następujące ofiary: Stanisław Krasnopolski pamięci Klemensa i Leontyny Staniszewskich rb. 200, K. Stoperzyński z Seminar rb. 5 kop. 35, Wiktor Jenicz rb. 5, różne osoby w markach pocztowych rb. 8 kop. 15. — Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 437,364 kop. 17.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Strajk szkolny. Biuro Wolffa donosi, że obecnie strajk szkolny także w prowincyi poznańskiej zupełnie wygasł i że we wszystkich szkołach uczniowie składają odpowiedzi w nauce religii bez oporu w języku niemieckim.

Polityka antypolska Niemiec. Wolnomyślna prasa niemiecka reńsko-westfalskiego zagłębia węglowego prowadzi ostrą polemikę przeciwko postępowaniu rządu niemieckiego w sprawie polskiej. Między innemi oświadczają te pisma, że należy tolerować język polski w obrębie zagłębia, skoro sprowadza się tam Polaków z ich ojczyzny, aby zapewnić sobie tanią siłę roboczą. Robotnicy polscy — piszą owe gazety — są wogóle spokojnego usposobienia; teroryzowanie ich zatem jest najzupełniej zbyteczne.

Echa skandalów pruskich. „Petit Parisien“ donosi, że radca ambasady Lecomte, nie wróci więcej do Berlina, lecz pójdzie odpowiednio do swej rangi na inną posadę.

Wymiana wizyt. Madrycki „Imparcial“ donosi, że król Alfons zaprosił na wiosnę do Madrytu prezydenta rzeczypospolitej p. Falieres, który zaproszenie to przyjął.

Kursa rolnicze w Nałęczowie. Władze zatwierdziły zimowe niższe kursa rolnicze w Nałęczowie zorganizowane przez lubelskie Tow. rolnicze.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa.—W pierwszej kuryi złożono 4,290 biuletynów wyborczych. Guczkow otrzymał 2,091 głosów, Plewako—2,034, Dołgorukow—1,812, Szczepkin—1,792, Szmakow—409, Lebiediew—399 gł. Absolutnej większości głosów nie otrzymał nikt. W dn. 23 października odbędą się powtórne wybory. W II-ej kuryi złożono ogółem 27,428 biuletynów wyborczych. Gołowin otrzymał 16,351 gł., Maklakow—16,407, Komarowski—5,872, Bielkin—5,752, Bartieniew—2,148, Smirnow—1,944, Pokrowskij—2,168 i Skworcow—2,211 głosów.

Nowa Buchara.—Emir wysłał do Karatagu pomoc dla ofiar katastrofy.

Archangielsk. — Na posła do Dumy państwowej od gmin obrano Jana Tomiłowa, w wieku lat 33, bezpartyjnego postępowca, poborcę sklepów monopolowych, włościanina, Rosyanina. Na drugiego posła obrano Mikołaja Miefodiewa, kadeta, w wieku lat 38, lekarza miejskiego, Rosyanina.

Woroneż. — Na posła do Dumy państwowej od włościan obrany został Piotr Zacharowicz Starostienko, stronnik partyi monarchicznych, włościanin małorolny. Od kuryi większej własności ziemskiej obrany został Sergiusz Szydłowski, szlachcic, stronnik październikowców. Kurya miejska obrała Aleksego Bezrukowa stronnika partyi monarchicznych, b. prezydenta m. Woroneża.

Niżni-Nowogród.—Kurya włościańska obrała na posła do Dumy państwowej Makara Griszyna, bezpartyjnego. Kurya większej własności Aleksandra Saweliewa, kadeta, b. posła do I i II Dumy.

Petersburg.—Na gubernialnem zebraniu wyborczem obrano posłów do Dumy: Kruzego, Smirnowa i Trofimowa—wszyscy październikowcy i Poletajewa—soc.-dem.

Charków.—Niewykryci złoczyńcy ranili wystrzałem z rewolweru w nogę dyrektora kramatorskiej fabryki, Botlera. Ranionego przywieziono do Charkowa, w celu dokonania operacyi.

Sewastopol.—Sąd wojenno-okręgowy skazał na 12 lat robót ciężkich marynarza Gorobca, za udział w listopadowym buncie zbrojnym.

Irkuck.—W gmachu, w którym mieści się zarząd pierwszej brygady, wybuchł w nocy pożar. W ogniu zginęło 3 żołnierzy.

Petersburg.—Według uprzednich obliczeń głosów, absolutną większość (22,723 na 44,829) w drugiej kuryi otrzymał Paweł Milukow, kandydat partyi K. D. Ostateczne obliczenie głosów dokonane zostanie dzisiaj. Z pozostałych kandydatów nikt nie otrzymał absolutnej większości.

Petersburg.—W Moskwie w pierwszej kuryi nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów. Według uprzednich obliczeń, w drugiej kuryi wybrani zostali Teodor Gołowin i Bazyli Maklakow.

Petersburg.—W gazecie „Rossija“ ogłoszono dokumenty stwierdzające, że ogłoszona w niektórych rosyjskich i zagranicznych organach prasy korespondencya ministrów w sprawie śmierci rewolucyonisty Jankla Czerniaka, została sfabrykowana przez kancelistę pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości Aleksandra Sołowiewa. W „Rossii“ przytoczono, między innemi, szczegółowe zeznanie Sołowiewa, w którem opowiada on, w jaki sposób sfałszował tę korespondencyę.

Tunis.—Na posiedzeniu rady sanitarnej omawiano kwestyę epidemii dżumy, która się tutaj pojawiła. Dotychczas zaregestrowano 7 zasłabnięć, w tej liczbie 3 zakonczyły się śmiercią. Środowiskiem epidemii jest fabryka mebli, zatrudniająca 60 robotników. Fabrykę spalono, chorych izolowano, mieszkania zdezynfekowano. W porcie i w mieście tępią szczury.

Londyn.—Z powodu przesłanej telegraficznie rozmowy z Barbarą Łopuchinówną, zaczerpniętej z „Ewening“, „Daily Telegraph“ pisze: „jeden z współpracowników gazety zakomunikował treść rozmowy ojcu Łopuchinówny, ten zaś oświadczył, że córka jego z nikim nie rozmawiała, że artykuł w „Ewening“ jest wymyślony i że policya nie bierze już nadal żadnego udziału w tej sprawie“.

Bachmut. — W kopalni szczerbinowskiej w mieszkaniu konspiracyjnem wybuchła bomba. Dwie osoby zabite, jedna raniona. Sprawca wybuchu zbiegł. W mieszkaniu dokonano rewizyi, która wykryła bombę, 9 pokrywek do bomb, materye wybuchowe i naboje.

Samarkanda.—Brak ścisłych informacyi o zasypaniu Karatagu. Miasto to leży na odległości 450 wiorst od Buchary pośród gór. Według krążących pogłosek, wszystkie domy zawaliły się. Różnie określają liczbę ofiar, jedni twierdzą, że zginęło 500 osób, drudzy mówią o 15,000 ofiarach katastrofy. W Samarkandzie wciąż trwa lekkie trzęsienie ziemi.

Warszawa.—W dn. dzisiejszym zrana przez ul. Krochmalną przechodził patrol, 7 złoczyńców dało salwę do patrolu. Policyant i dwaj żołnierze—ranieni. Sprawców napadu aresztowano.

Nowogród-Siewierski.—Komisarz drugiego stanu raniony został we własnem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru.

Teodozya. — Na półwyspie Kerczyńskim, Tow. belgijskie przystąpiło do eksploatowania nafty.

Kremieńczug.—Po długotrwałej posusze spadły obfite deszcze. Oziminy znacznie się poprawiły.

Kursk. — W dn. 17 października w pow. sudżańskim zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarła 1.

Niżni-Nowogród.—W gubernii od początku epidemii zachorowało 493 osoby, zmarło 241.

Otrzymane w dzień.

Łomża. — Na posła do Dumy wybrany został **Jan Harusewicz**, narodowiec, b. poseł do pierwszej i drugiej Dumy.

Warszawa. — Od ludności rosyjskiej m. Warszawy obrano na posła Sergiusza Aleksiejewicza, należącego do stowarzyszenia rosyjskiego w Warszawie, założonego w chwili wydania manifestu z dnia 17 października; wybrany nauczyciel gimnazyum był redaktorem „Warsz. Wiestnika“; kształcił się on w nieżyńskim instytucie filologicznym.

Petersburg.—W pierwszej kuryi złożono 2,200 biuletynów wyborczych, odpowiadających przepisom prawnym. Absolutną większość głosów otrzymał tylko Sergiusz Bielajew, kandydat Związku październikowców i grupy kredytowej; inni kandydaci otrzymali następującą ilość głosów: Fonanref kandydat październikowców i grupy kredytowej—989; kandydaci kon.-dem. otrzymali: Stasiulewicz—871, Suboticz—829, Uszakow — 819; kandydat październikowców Lerche—745, kandydaci grupy kredytowej: Tarasow — 413, Jakunczykow—151; kandydaci bloku prawicy: Lichaczew—186; hr. Bobryński—178; Baranow—172.

Odesa.—Z pierwszej kuryi na posła do Dumy państwowej wybrany został adwokat przysięgły Józef Pergament, były poseł do drugiej Dumy, w drugiej kuryi żaden z wystawionych kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów. Powtórne wybory naznaczono na dzień 23 października.

Helsingfors. — Ogłoszono ukaz Najwyższy, polecający generał-gubernatorowi zamknąć sejm finlandzki dnia 20 października.

Elizawetgrad.—O g. 12-ej w południe do hurtownego składu towarów bławatnych Kamińskiego, znajdujących się na jednej z głównych ulic, wtargnęło 3 napastników, uzbrojonych rewolwery i zrabowało 500 rb. gotówką i weksli na 5 tys. rubli. W sklepie podówczas było około 40 osób.

Kazań.—Rozpoczęły się mrozy.

Sewastopol.—Przybył tutaj z Mikołajowa minister marynarki.

Czernihów. — Znowu zachorowała w Czernihowie na cholerę 1 osoba, w Nowozybkowie 2, w gubernii zmarło 3.

Paryż. — Bawiący obecnie w Paryżu hiszpański minister spraw zagranicznych oświadczył współpracownikowi dziennika „Matin“, że pomiędzy Francyą i Hiszpanią panuje zupełna harmonia w poglądach na interesy, zarówno obchodzące obydwa te państwa.

Połtawa.—W mieście nie zanotowano żadnego wypadku zasłabnięcia na cholerę; w gubernii zmarły 2 osoby.

Warszawa.—Agenci wydziału ochrony aresztowali 16 członków bojowej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej oraz dwie kobiety, należące do organizacyi wojenno-rewolucyjnej.

Warszawa.—W ogrodzie Krasińskich zaaresztowano 52 bundzistów zebranych tam na wiecu.

Elizawetpol.—Aresztowano tutaj niejakiego Nagitagiogły, który dnia 11 lipca zbiegł z więzienia szuszyńskiego.

Taszkent. — W nocy, na powracających z dworca kolejowego żandarmów, rzucono bombę; jeden z nich postradał palce u ręki.

Psków.—We wsi Michalach, powiatu wielkołuckiego, zabito siedmiu ludzi, którym skradziono 1,300 rb.

Orłow.—Panują tutaj ciągłe zimna: śnieg pada. Przeprawa przez rzekę Wiatkę nader utrudniona.

Czystopol.—Pod Elabugiem, żegluga po rzece Kamie zamknięta.

Mohylew.—W Homlu zmarły na cholerę dwie osoby; w Rogaczewie zanotowano dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Ekaterynosław.—Zachorowało na cholerę 6 osób; wyzdrowiały 3 osoby, zmarły—3.

Petersburg. — Rada ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła wniosek głównego zarządu rolnictwa o rozciągnięciu uprzedniej kontroli faktycznej nad obrotami pieniężnymi i produktami w naturze zarządu przesiedleńczego i miejscowych organizacyi przesiedleńczych.

Łódź. — W mieszkaniu konspiracyjnem przy ul. Ceglanej aresztowano 5 rabusiów, podających się za członków partyi rewolucyonistów-maksymalistów. Podczas rewizyi znaleziono pieczęcie; gotowe listy do obywateli m. Łodzi z żądaniem pieniędzy, kilka paszportów sfałszowanych i 40 nabojów do brauninga.

Sewastopol.—Matiuszenko, marynarz z pancernika „Potiemkin“ skazany został na karę śmierci.

Petersburg. — O godz. 6-ej wieczorem, w hali targowej niewiadomy złoczyńca rozbił kolbą rewolweru szybę w sklepie jubilerskim i skradł dwie pary kolczyków, wartości 13,000 rb. Uciekającego rabusia ujęto koło mostu Czernyszowskiego: znaleziono przy nim 44 naboje.

Londyn. — Ag. Reutera donosi: Barbara Łopuchinówna, według jej zeznań, ocknęła się w obcym domu i nie pamięta jak się tam dostała, przypomina sobie tylko, że wychodziła z teatru z siostrą i guwernantką, lecz nie pamięta co nastąpiło potem. Zmuszono ją do napisania do guwernantki listu, który jej podyktowano w całości, w rzeczywistości zaś nie była zamknięta w piwnicy, ani raniona. Dnia 17 października dwie niewiadome osobistości zawiozły ją karetą do katedry św. Pawła, gdzie, jak obiecywano jej, miała spotkać ojca. W katedrze ojca nie spotkała, gdy zaś wyszła z niej, karety już nie było. Łopuchinówna podczas wywiadu zaznaczyła, że schwytano ją prawdopodobnie przez omyłkę, wziąwszy za kogo innego.

Czernihów.—Odbyły się wybory członków nieżyńskiego zarządu ziemskiego. Prezes i jeden z członków wybrani powtórnie, trzech członków — nowych. Między nimi trzech stronników prawicy i dwóch październikowców.

Czernihów.—W miasteczku Kostobóbr, w powiecie nowogród - siewierskim, raniono w głowę komisarza policyjnego, Tarasewicza.

Kursk. — We wsi Niedzwiedziówka i Korostowej w pow. starooskolskim zmarły 2 kobiety, przybyłe z Kijowa. Przypuszczalnie zmarły one na cholerę.

Nowoczerkask. — Od konca sierpnia do dnia 17 października zachorowało w okręgach na cholerę 139 osób, zmarło 85.

Symbirsk. — W gubernii zachorowało 2 osoby, zmarła 1.

Petersburg. — Dnia 17 października miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu podpułkownik Kozłow, znany podróżnik, który w dalszym ciągu zajmuje się badaniami, zapoczątkowanemi przez Przewalskiego. Kozłow dnia 18 października wyruszy na czele specyalnej ekspedycyi w celach naukowych do Azyi Środkowej.

Budapeszt. — Znany publicysta, główny redaktor „Pesterlloid“, Leon Feigelsberg, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Warszawa. — Na Nowym Świecie zabito właściciela majoratu w gubernii piotrkowskiej, Połuektowa. Morderców nie wykryto.

Tyflis. — Skończył się strajk czeladników piekarskich. Wszystkie piekarnie są czynne.

Penza. — W Troicku, powiat krasnosłobodzki, zachorowało na cholerę 7 osób, zmarły dwie, w powiecie narowczackim zmarła jedna osoba, wyzdrowiały dwie.

Helsingfors.—Wiadomość dziennikarska o warunkowem uchwaleniu przez sejm finlandzki wypłaty dwudziestu milionów marek—nie jest prawdziwą. Uchwała o wyasygnowaniu pomienionych pieniędzy nie zawiera żadnych zastrzeżeń; sejm odrzucił projektowane przez komisyę budżetową poprawki i wnioski.

New-York.—Grupa bankierów z Morganem na czele podjęła się realizacyi 30 mil. dolarów sześcioprocentowej pożyczki miasta New-York według kursu *al pari*; grupie tej przysługuje prawo pierwszeństwa realizacyi według tegoż kursu następnych emisyi 20 milionów dolarów. Według zapewnień dzienników „New-York“, „Herald“ i „Times“ sfery bankierskie przekonane są, że pewną część pożyczki uda się zrealizować za granicą, co wywoła nowy przypływ złota z zagranicy.

Londyn. — „Morning Post“ pisze: „Wobec zawarcia umowy anglo-rosyjskiej podniesiona będzie niewątpliwie znowu kwestya połączenia rosyjskich i indyjskich kolei żelaznych, jak również i urządzenia bezpośredniej komunikacyi kolejowej między Kalkutą a Moskwą i Petersburgiem; można przypuszczać, że komunikacya taka sprzyjałaby rozkwitowi Indyi, Rosyi, Persyi i Afganistanu. Korzyści wypływające dla Syberyi z syberyjskiej kolei żelaznej są tak wielkie, że znajdzie się bardzo mało osób, któreby dowodziły, że nie jest pożytecznem przeprowadzenie jednej lub dwóch głównych linii kolejowych do Afganistanu i Persyi.

Minister wojny Haldane wygłosił w księstwie Walijskim mowę w której oświadczył, że rząd wobec nowego systemu terytoryalnego postanowił ostatecznie utworzyć w ks. Walijskiem dywizyę walijską.

Tomsk. — W Nowo-Mikołajewsku zachorowało na cholerę 2 osoby, w Tomsku 2, w Barnaulu 1, w powiecie od dnia 10 października do dnia 16 października zmarło 15 osób.

Giełda.

Petersburg, 19 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	95.15/17
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.31
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.83
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	70 3/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	368 3/4
" " 1866 r.	264 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
4% obl. prem. Szlach. Banku	68 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	76 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	93—9
4 1/2% " "	79
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	98
5% " "	82
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	81—83
4 1/2% "	68—69 1/4
5% " Bakińsk.	—.—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	73 1/4—74
4 1/2 " Bessar.-Taur. B. Ziem.	72 3/4—73 1/4
4 1/2 " Wileńsk. Banku Ziem.	71 1/8
4 1/2 " Donsk. "	70 3/4
4 1/2 " Kijowsk. Banku Ziem.	71 1/8
4 1/2 " Moskiewsk. "	72 5/8
4 1/2 " Niz.-Samar. "	71 1/8
4 1/2 " Połtawsk. "	73
4 1/2 " Tulsk. "	71 7/8
4 1/2 " Charkowsk. "	72 5/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—.—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	350—360
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
" 2-go " " "	—.—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya“	200—202
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	—.—
" Poł.-Wschod. kolei	92 1/2
" Wołżsko-Kamsk. b.	751
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	321—323
Akcye Rrs. Chińsk.	223—225
" Ros. Handl. Przemysł.	—
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	363
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	402
" Petersb. Prywatni.-Komm.	121
" Azowsko-Dońsk.	509
" Besarabsko-Tauryck	—.—
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	424—430
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	450
" Dońsk. Banku Ziemsk.	465
" Moskiewsk. "	496—501
" Niżegor.-Samar. "	494—500
" Połtawsk. "	424
" Petersb.-Tulsk. "	292
" Charkowsk. "	240—243
" Bakinsk. T-a Naftow.	513 1/2
" Kaspijsk. T-wa	4.410
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew. i Ko.	149—152
" Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10.300
Akcye " Hartman.	232
" Nikopol Mariupolsk.	77
" Bransk. Rels. Fabr.	103 1/2
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	139
" Kołomieńsk. Fabryki	178—180
" Putiłowsk.	90 1/2
" Rosyjsk. Balt. Fabryk	345—355
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	228 1/2
" Petersbursk. Metallurg.	146—148
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	64 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	160—165
5% Obligacye Kasy Państw.	98—99
Akcye Fabr. Wag. Fenix	165
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—.—
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	92 5/8
5% Pożyczka 1905 r.	91 3/4—92 1/2
Akcye T-a „Dwigatiel“	54—55
" Fabr. Malcewsk.	296—299
Nowa pożyczka 1906 r.	88 1/4
5% świadectwa włościan.	78

Usposobienie z papierami dywidendowymi: po mocnym początku ku końcowi giełdy spokojniejsze: z funduszami i z premiówkami stałe.

Z życia prowincyi.

Żytomierz.

Dnia 15 października.

Wybory się odbyły! Wołyńska gub. dała 13 posłów, wszystkich Rosyan, prawych. Większa część z nich należy do Związku prawdziwych Rosyan. Rezultat wyborów zdumił wielu: ludność polska miała nadzieję, że Polakom uda się przeprowadzić swego kandydata—Polaka. w tym celu nawet był utworzony blok z Żydami: ale w ostatniej chwili. widząc. że kandydat Polaków i Żydów, z powodu większości głosów wyborców—Rosyan, przejść nie może, uczestnicy bloku wycofali się zupełnie i udziału w wyborach nie brali.

Z pośród posłów są i znajomi, obierani powtórnie, np. pp. Bielajew i Szulgin: szczególnie ten ostatni zyskał sobie wszechrosyjską. jeżeli nie wszechświatową, sławę.

Żytomierz dał posła w osobie pana Berezowskiego. o którym wiadomem było dotychczas tylko tyle, że jest nauczycielem i należy do Związku prawdziwych Rosyan. Nawet adwokat przysięgły, p. Słonicki, także popierany przez związkowców, uznał swą niższość wobec p. Berezowskiego i zrzekł się mandatu poselskiego na korzyść pana Berezowskiego.

Do Dumy zostali wybrani: Wiktor Kłopotowicz, obywatel; Grzegorz Bielajew, obywatel; Dyonizy Kiryłowicz, duchowny; Jakób Daniluk, włościanin; Dymitr Baranowicz, duchowny; Mateusz Andrejczuk, włościanin; Eugeniusz Hanżulewicz, duchowny: Efim Herasimenko, włościanin: Wasyl Szulgin, obywatel; Piotr Klimenko, włościanin; Jakób Nikitiuk, włościanin; książę Włodzimierz Wołkoński, obywatel i Piotr Berezowski. nauczyciel.

Okres przedwyborczy był cichy i spokojny, powierzchownie przynajmniej. Nawet krzykliwa zwykle „Wołynskaja Žiźń" milczała uparcie, bojąc się, aby i ją nie spotkała kara, na jaką zostali skazani redaktorzy odeskich gazet za ogłoszenie nazwisk kandydatów na posłów. Ustna jednak agitacya odbywała się bez przerwy, przeważnie wśród prawdziwych Rosyan. Duchowni - wyborcy byli zaproszeni do seminaryum prawosławnego, gdzie za bardzo nizką cenę (1 rub.) mieli całodzienne utrzymanie, a włościanie mieszkali w klasztorze, gdzie pod troskliwą opieką mnichów naradzali się. kogo mają posłać do Dumy.

Z powodu szczęśliwego wyniku wyborów dzisiaj w soborze odbyło się dziękczynne nabożeństwo. Z wielką pompą została przeniesiona chorągiew (znamia) związkowców z Bogojawleńskiego klasztoru do soboru; tłumy publiczności towarzyszyły temu orszakowi. W soborze biskup Antoniusz wygłosił mowę, w której dowodził, że tylko tacy posłowie są pożądani w Dumie, że tylko oni są w stanie pracować dla dobra Ojczyzny. Działalność posłów do pierwszej i drugiej Dumy. została skarcona przez szanownego pasterza. Po skończonem nabożeństwie chorągiew powędrowała do miejsca swego pobytu, t. j. do klasztoru. Przezorni Żydzi, widząc dość wrogo usposobiony względem nich tłum, zamykali sklepy, bojąc się widocznie „wypadków nieprzewidzianych".

Z mniejszem powodzeniem odbyło się nabożeństwo u Żydów. Żydzi-wyborcy, którzy. jak nadmieniłem, nie przyjmowali udziału w wyborach, udali się do synagogi i tam w towarzystwie jeszcze kilkudziesięciu osób wspólnie się modlili. O tem dowiedziała się policya i po skończonych modlitwach nikomu nie pozwoliła wyjść z synagogi. Po spisaniu nazwisk wszystkich obecnych, policya pozwoliła im odejść do domów. Procedura ta trwała kilka godzin. O tem spisano protokół i pociągnięto do odpowiedzialności wszystkich, którzy byli w synagodze.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Horbulów**, *powiatu radomyskiego, d. 15 października.* Dotąd spokojny nasz Horbulów, oraz przyległe koło niego wioski, zaczęły się bardzo trwożyć tym nieporządanym gościem, który zaczął się zbliżać do nas, a tym gościem jest obecnie panująca w naszej i sąsiednich guberniach cholera. Lud wiejski bardzo tem się niepokoi, wprawdzie nie wszyscy, bo jednych przejmuje trwoga, a inni znów, biedni ludzie, niemający zajęcia, którzy uciułany grosz ze sprzedanej rzeczy niosą do kasy oszczędności monopolowej i wypiwszy dobry trunek na choleryczny frasunek, wracają do domu rozpromienieni, śpiewając głosem zachrypłym, by wyprawić w domu z żoną i całą rodziną kłótnię i dobrze połajać się z sąsiadami. U nas to wszystko na porządku dziennym, czyli raczej na porządku nocnym. Pomimo grożącego niebezpieczeństwa cholery, lud wiejski więcej się boi drożyzny na wszystko: żyto płaci się za pud od 1 rb. 15 k.—1 rb. 20 kop. pszenica tak samo, owies od 65 kop. — 70 kop., nawet kartofle, które obrodziły, sprzedają się po 18 kop. — 23 kop. za pud. Gdy to piszę, zawitał do nas od kilku miesięcy bardzo pożądany gość, rzęsisty deszczyk: niewiadomo jak długo będzie bawić, ale zrobiło się nieco weselej na sercu i na polu, a szczególniej w powietrzu. **Dominik Rudkowski.**

— **Kasa pożyczkowa.** Podolski gubernialny komitet do spraw drobnego kredytu pozwolił na zorganizowanie we wsi Trydubach, pow. bałckiego, «gminnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej». Działalność jej rozciągać się będzie na wszystkie wsie gminy Tryduby. Kapitał zakładowy kasy wynosi 16,482 rb. 39 kop. Wysokość pożyczki nie przewyższa 100 rb.

— **Nominacye.** Zarządzający akcyzą w gub. saratowskiej, rzeczywisty radca stanu Jan Manzowino, mianowany został, według wiadomości «Pod.», zarządzającym akcyzą w gub. podolskiej.

— **Humań.** Dnia 19 października ma być tutaj rozpoznawana głośna sprawa Kotlenki i Rówińskiego oskarżonych o sfałszowanie weksli na 20,000 rb. na imię Kazimierza Błażewskiego. Sprawa przeciągnie się prawdopodobnie około 5-iu dni. Podsądnych bronią adwokaci: Nemetti, Leitman i Matusewicz. Jako powód cywilny występuje adwokat B. Jakubowski. Na ekspertów wezwano B. Jakowlewa z Kijowa i Kossoda z Odesy. Donosi o tem «Rada».

— **Mitki**, pow. mohylowski. Nowobrańcy przechodzący przez Mitki do Baru napadli w nocy na dom p. Biełousowa. P. Biełousow myśląc, że to złodzieje. zagroził im rewolwerem, gdy to nie poskutkowało, wystrzelił do nich kilkakrotnie i ranił trzy osoby. Starosta odstawił ich do felczera. który udzielił im pomocy lekarskiej. Donosi o tem «Rada».

— **Przez podobieństwo** Kadencya zjazdowa odeskiej izby sądowej w Kamieńcu-Podolsk. rozpatrywała sprawę M. Riabego. oskarżonego o zadanie ran, które pociągnęły za sobą śmierć. Jakiś Żyd zadał strażnikowi kilka ran. od których ten zmarł wkrótce. Morderca zaś zdołał uciec za granicę. Zawdzięczając niezwykłemu podobieństwu do zbiegłego winowajcy. M. Riabyj pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, aczkolwiek w czasie popełnienia morderstwa nie było go zupełnie w mieście. Izba, jak donoszą «Kij. Wiesti», uniewinniła Riabego.

— **Zamach samobójczy z powodu «ludzkiej niesprawiedliwości».** Z Lipowca «Kij. Kur.» donosi, że do szpitala ziemskiego przywieziono włościanina z fermy Filutki, G. Szczerbaniuka z poderżniętem gardłem. Rozpaczliwy ten krok spowodowała, jak się okazało, ludzka niesprawiedliwość. Rzecz się miała tak: zarządzający fermą, gdzie służył Szczerbaniuk. zaczął odbierać listy anonimowe, w których wskazywano na kradzież zboża skarbowego, popełnianą przez jednego z urzędników formy. Pracownicy podejrzywając, że listy te przysyłał Szczerbaniuk, zaczęli stosować przeciwko niemu wszelkiego rodzaju represye. Szczerbaniuk. nie mogąc znieść dłużej podobnej niesprawiedliwości. postanowił odebrać sobie życie. Obecnie jest on na drodze do wyzdrowienia.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bliziński Bylina, Cichocki, Hartman, Hoffman, Janużkiewicz Knothe i Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Obuiski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Tuliszkowska Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: M. Kozłowski, Leontowicz. Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa —dr Turski.

W pracowni lecznicy dr. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II. Odesa,	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć. Warszawa, Kalisz . .	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań . .	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska . . .	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I. II i III, Odesa, Brześć . .	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów . .	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel. Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław. Sewastopol Rostów n/D. . . .	81	7.45 r.	94	9.55 pp
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I. II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.30 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa. Kursk . . .	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów Artakowo, Moskwa	4b	11.00 pp.	3b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woroneż . .	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków . .	6	8.30 r.	5	4.08 pp.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 4 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 2 g. pp.
„ Homla . . . . $1^1/_2$ pp.

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . 4 g. pp.
„ Czernihowa. 4 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa w niedzielę, poniedziałki środy i piątki . . . . . o g. 10 r.
Z Pińska . . . . o g. 9 r.

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . . o g. 5 w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.

6) **Homel-Wietkowskiej** codziennie

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.